Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE 7.

Rok XX. Kraków, czwartek 28 stycznia 1937 Nr. 28

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Ustawy o funkcjonariuszach samorządowych

zdjęte z porządku dziennego Sejmu na żądanie p. premiera

Warszawa, 27. 1. (Sin). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu, które rozpoczęło się o godz. 10 rano, przyciągnęło dość dużo ludzi na galerię. Liczba posłów była również liczna, przybyli też wszyscy ministrowie z premierem na czele. Uroczystość ta była widocznie przygotowana, a to ze względu na wniesienie projektu ustawy o inwestycjach, ale na galerii zebrała się publiczność z zupełnie innych względów. Oczekiwano dyskusji nad trzema ustawami o służbie urzędników samorządowych. Spodziewano się dyskusji, która potrwa do późnej nocy. Posiedzenie to zostało poprzedzone posiedzeniami samorządów w całej Polsce, różnymi wiecami i zebraniami, przy czym jedno zgromadzenie w Warszawie nie doszło do skutku z powodu zakazu władz.

I oto przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos pan prezes Rady Ministrów, składając następujące oświadczenie:

Wysoka Izbo, na dzisiejszym porządku dziennym znajdują się trzy ustawy samorządowe, mianowicie: o służbie w samorządzie terytorialnym, o odpowiedzialności służbowej członków organów zarządzających i funkcjonariuszów w samorządzie terytorialnym i o uposażeniach w samorządzie terytorialnym. Ponieważ projekty te od 10 miesięcy nie były rozpatrywane na komisji, a w międzyczasie wpłynęło przeszło 50 poprawek ze strony panów posłów, jak również szereg postulatów od ciał samorządowych i pracowników samorządowych, *postulatów, które moim zdaniem należałoby uwzględnić*, ponieważ dalej w ostatnich dniach otrzymałem wiele depesz i petycyj, które są otrzymane w tonie rzeczowym i nieraz zawierają propozycje, które nadają się do uwzględnienia, przeto *stawiam wniosek i proszę Izbę aby zechciała go poprzeć o odesłanie tych projektów ustaw z powrotem do komisji.* Izba wniosek ten przyjęła, co do wszystkich trzech ustaw.

Oświadczenie pana premiera zostało przyjęte hucznymi oklaskami przez Izbę. Posiada ono charakterystyczną dla obecnych stosunków wymowę: Jeszcze kilka dni temu p. premier dość ostro przemawiał na komisji wobec posłów, jeszcze tydzień temu rozlegały się ciekawe krytyczne uwagi p. premiera w komisji budżetowej Senatu. Gdy jednak sprawa poszła o dość złożone zjawisko, grożące zaostrzeniem walk socjalnych, pan premier uważał za wskazane przyczynić się do złagodzenia sytuacji tak, jak to uczynił kilka miesięcy temu, gdy groził strajk na Górnym Śląsku. W przededniu strajku delegacja robotników zwróciła się do p. premiera z prośbą o audiencję. P. premier zapowiedział wówczas wniesienie ustawy, któraby się przyczyniła do ewentualnego wprowadzenia sześciogodzinnego dnia pracy w górnictwie śląskim.

Na wstępie posiedzenia odesłano w pierwszym czytaniu do odnośnych komisyj szereg rządowych projektów ustaw, m. in. o inwestycjach z funduszów państwowych w r. 1937 i o dotacjach na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Z kolei Izba przystąpiła do wyboru członków trybunału stanu. Marszałek Car przypomniał, że Sejm na podstawie art. 3 i 29 ustawy z dn. 14 lipca 1936 r. o Trybunale Stanu, winien przedstawić p. Prezydentowi Rzplitej 6 kandydatów na sędziów Trybunału Stanu i tyluż kandydatów na ich zastępców.

Sędzią Trybunału Stanu i zastępcą — jak głosi art. 71 ust. 2 Konstytucji oraz art. 2 ustawy o Trybunale Stanu może być tylko sędzia sądu powszechnego, pozostający w służbie czynnej.

Marszałek, korzystając z uprawnień przewidzianych w art. 19 regul. Sejmu przedłożył Izbie ze swej strony następujące kandydatury na sędziów Trybunału Stanu: pp. Bonisławskiego Jana, sędziego Sądu Najwyższego, Matuzińskiego Henryka — sędziego Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Olewskiego Władysława — sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Rudnickiego Kazimierza — prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Sekutowicza Bolesława — prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie i Stelmachowskiego Bronisława — sędziego Sądu Najwyższego. Na zastępców: Bobkowskiego Adama — prezesa Sądu Okręgowego w Radomiu, Janickiego Juliana — wiceprezesa Sądu Okręgowego w Wilnie, Kondratowicza Wacława — sędziego Sądu Najwyższego, Medyńskiego Władysława — sędziego grodzkiego w Inowrocławiu, Łaszkiewicza Jana — sędziego Sądu Okręgowego w Warszawie i Seranieckiego Adolfa — sędziego Sądu Okręgowego we Lwowie.

Sejm dokonał wyboru powyższych kandydatów.

Na tym właściwie cały porządek dzienny został wyczerpany. Inne sprawy nie posiadały już specjalnego znaczenia. Posiedzenie trwało półtora godziny. M. in. zgłoszony został wniosek posła Szczepańskiego z O.N.R., który ostatnio chce uchodzić za „obrońcę ludu". Wniosek ten zmierza do tego, by sklepy musiały być zamknięte w sobotę już o godz. 8-ej, z wyjątkiem zakładów fryzjerskich i kalotechnicznych, dla których przewiduje zamknięcie o godz. 9-ej, a w dnie powszednie o godz. 7-ej.

10 milionów Niemców w Ameryce pod naciskiem narodowo-socjalistycznym

Waszyngton, 27. 1. PAT. W Izbie reprezentantów dep. Dickstein oświadczył, że delegaci partii nar. soc. wywierają presję na 10 miln. Niemców w Stanach Zjednoczonych i zmuszają do składania przysięgi na wierność państwu narodowo - socjalistycznemu. Mówca pokazywał zdjęcia ćwiczeń oddziałów narodowo - socjalistycznych niemieckich w Stanach Zjednoczonych.

Mimo niepogody - wznowienie zaciekłych walk

Madryt, 27. 1. PAT. Po kilkudniowym spokoju wojska powstańcze przeszły ponownie do ofensywy. Główny nacisk kieruje się obecnie na odcinek pomiędzy Jaen a Malagą. Gen. Franco dąży — jak się zdaje — do obejścia Jaen od południa, a Malagi od północy, aby zmusić oba te miasta do poddania się. Oddziały rządowe stawiają zaciekły opór i w niektórych miejscowościach przechodzą do kontrataków. W dniu wczorajszym najzaciętsze walki toczyły się na odcinku Alhama w prowincji Grenady. Walka na tym odcinku napotyka na wielkie trudności terenowe.

Madryt, 27. 1. Pat. Rada obrony Madrytu komunikuje: Na froncie Aranjuezu, gdzie nieprzyjaciel usiłował przed trzema dniami rozpocząć ofensywę z udziałem eskadr lotniczych, wojska rządowe, po odparciu licznych ataków, rozpoczęły uderzenie przeciwko lewemu skrzydłu armii powstańczej, gdzie zgromadzono kontyngenty niemieckie. Wojska powstańcze były zmuszone do cofnięcia się o kilka kilometrów. Na innych frontach panuje spokój. Operacje pod Madrytem są utrudnione przez ulewne deszcze, padające bez przerwy.

Salamanka, 27. 1. PAT. Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi: Niepogody uniemożliwiają operacje na wszystkich frontach.

CZEGO CHCE P. PRYSTOROWA?

KRAKÓW, 28 stycznia.

Gdy w ubiegłym roku pani posłanka Prystorowa uzasadniała swój wniosek o wprowadzenie zakazu uboju rytualnego sejm polski rozbrzmiewał hasłami humanitaryzmu — dla zwierząt. Czułe serce pani Prystorowej rozpływało się z żalu na wspomnienie o „strasznych torturach", zadawanych zwierzętom przy stosowaniu uboju rytualnego. Widowisko było ze wszech miar budujące. Równolegle do ostrych wystąpień przeciw Żydom — dokładnie w tym samym czasie, kiedy opinia polska ze zdumiewającym spokojem przypatrywała się wyrafinowanemu systemowi blokady żywnościowej, a więc głodzenia ludności żydowskiej w Przytyku — sejm, wodzony przez panią Prystorową, roztkliwiał się nad zwierzętami. Trudno było jednak zapytać zwierzę, zabite sposobem mechanicznym i inne, zabite sposobem rytualnym — jaka śmierć wydaje się mu być bardziej humanitarna. Jeszcze trudniej było pogodzić myśl o humanitaryźmie ze straszliwym masakrowaniem świń przy fabrykacji bekonów. A już zgoła niemożliwym do utrzymania było hasło humanitaryzmu w chwili, gdy delegaci rządu zwiedzali rzeźnie i na własne oczy przekonali się o różnicy między ubojem rytualnym a mechanicznym.

Dlatego też w dalszych debatach nad ubojem rytualnym moment „humanitaryzmu" delikatnie wycofano na plan dalszy. Na czoło wysunięto korzyści gospodarcze, jakie ojczyzna wyniesie ze zniesienia względnie ograniczenia uboju rytualnego. Pani Prystorowa przeistoczyła się z tkliwej opiekunki zwierząt w ścisłą i wyrachowaną ekonomistkę. Z ust pani Prystorowej potoczyły się bardzo uczone wywody o kartelu mięsnym, o cenach, organizacji targowisk, o przodkach i zadkach. Cały swój temperament i brawurę przeniosła pani Prystorowa na sprawy gospodarcze. Na tym punkcie można już było dyskutować. Można było wykazywać, że kartel mięsny w rzeczywistości nie istnieje i jest tylko wytworem bujnej fantazji niektórych czynników; że ludność nieżydowska bynajmniej nie płaci drożej za mięso wskutek istnienia uboju rytualnego, a nawet przeciwnie, właśnie dzięki ubojowi rytualnemu otrzymuje lepsze mięso tylne po cenach niższych od koszernego; że cały koszt uboju rytualnego spada wyłącznie na ludność żydowską i że jest zagadnieniem wyłącznie sumienia obywateli żydowskich, czy koszty te chcą ponosić czy też nie; że gdyby pewnego pięknego poranka Żydzi zdecydowali się na jedzenie mięsa trefnego, to wówczas ludność nieżydowska płaciłaby za to mięso cenę znacznie wyższą; że zakaz uboju rytualnego wywoła ogromny chaos na rynku mięsnym i spowoduje zubożenie rzeźników nieżydowskich; że wreszcie skurczy się ogólna konsumcja mięsa w Polsce, a co zatem idzie i ubój bydła, a w dalszej konsekwencji pogłębienie pauperyzacji wsi.

Wszystkie racje humanitarne przemawiały za utrzymaniem uboju rytualnego. Wszystkie racje gospodarcze przemawiały przeciw wnioskowi pani Prystorowej. Ale racje te były podnoszone przez Żydów, i dlatego wniosek stał się ustawą. Być może, że gdyby Żydzi w Polsce umówili się i nie protestowali przeciw wnioskowi o zakazie uboju rytualnego, ustawa nie weszłaby nigdy w życie. Pani Prystorowa i jej towarzysze gotowi byliby pomyśleć sobie wtedy, że jeżeli z ustawy tej Żydzi będą zadowoleni, to nie spełni ona swego zadania. Prymitywni antysemici w Rosji carskiej, którym logiczne myślenie sprawiało daleko idące trudności, zwykli byli zawsze czekać na stanowisko Żydów wobec jakiegoś zagadnienia. Gdy Żydzi sprzeciwiali się jakiemuś projektowi, to był to najlepszy znak, że projekt należy urzeczywistnić. Bo Żyd, panie dzieju, to zawsze wróg państwa. Trzeba zatem zawsze działać przeciwko jego interesom. A jeżeli „wróg" uzna coś za dobre, to znaczy, że to „coś" jest dla nas złe.

Ale stało się. Ustawa o uboju rytualnym weszła w życie, marzenia humanitarne p. Prystorowej stały się rzeczywistością. Zostawmy na chwilę sprawę humanitaryzmu. Brzmi ona tragikomicznie na tle istotnych męczarni jakie zadawane są zwierzętom środkami nowego „humanitarnego" uboju.

Zresztą sama pani Prystorowa nie uznała nawet za wskazane w swym wtorkowym przemówieniu na sejmowej komisji budżetowej przypomnieć posłom, że zakaz uboju rytualnego miał coś wspólnego z humanitaryzmem. Tkliwość dla zwierząt pozostawiła pani Prystorowa w domu. Gdyby jeszcze inne argumenty, którymi uraczyła komisję budżetową, pozostawiła także w domu — doczekalibyśmy się może tego, że nazwisko pani Prystorowej będzie na długie lata połączone tylko z jednym błędem: z ustawą o uboju rytualnym. Teraz jednak pani Prystorowa nietylko nie przyznaje się do popełnionego błędu, ale go powtarza i grozi jego rozszerzeniem. To już oznacza coś więcej niż błąd.

Obecny stan rynku mięsnego jest wprost katastrofalny. Takiego bałaganu nie było nigdy w Polsce. Nie było także jeszcze wypadku, aby wszystkie zainteresowane w sprawie mięsnej sfery nie czuły się tak pokrzywdzone ustawą o uboju. Pokrzywdzeni są więc rzeźnicy nieżydowscy, którzy nie mogą podołać konkurencji rzeźników żydowskich. Pokrzywdzeni są konsumenci, bowiem na rynku pojawiła się tak ogromna ilość mięsa tylnego, że konsumentowi trudno już zorientować się w tym, gdzie znajduje się mięso świeże. Jest bowiem rzeczą jasną, że wobec ustawicznie zwiększających się zapasów mięsa tylnego, którego ludność żydowska ze względów religijnych spożywać nie może — wzrastają zapasy tego mięsa do stopnia, znacznie przekraczającego zapotrzebowanie ludności. Z drugiej jednak strony istniejące kontyngenty bydła dla uboju rytualnego nie pokrywają zapotrzebowania ludności żydowskiej. Niezadowoleni są wreszcie rolnicy, którzy dopiero teraz widzą, w jak zastraszającym tempie spada konsumcja mięsa, a w związku z tym i ubój bydła. Tu i ówdzie opadają ręce także zarządom rzeźni miejskich. Dyrektorzy tych rzeźni, nie mogą opanować bałaganu na rynku mięsnym i trudności, związanych z wykonywaniem ustawy o uboju rytualnym — podają się do dymisji.

Ponadto dochodzą jeszcze, jako „bezpłatny dodatek do programu", straty żydowskie. A więc: 1) Ruina finansowa gmin żydowskich, dla których wpływy z uboju rytualnego stanowiły ogromną pozycję w budżetach; 2) Pozbawienie pracy i chleba dziesiątek tysięcy rzezaków i jatkarzy. Tych pani Prystorowa całkowicie zarżnęła ekonomicznie. Wreszcie: 3) Zwyżka ceny mięsa koszernego doprowadziła do spadku konsumcji i ugodziła szczególnie w warstwy biednych Żydów którzy obecnie nie mogą sobie pozwolić na kawałek mięsa. Biedne, suchotnicze dzieci żydowskie, których wniosek pani Prystorowej pozbawił odrobiny mięsa, zachowają na długie lata w swych sercach pamięć o pani Prystorowej.

Walkując sprawę mięsną znalazła pani Prystorowa na Komisji sejmowej także sposobność do wygłoszenia kilku t. zw. zasad ogólnych. A więc pierwszym przekonaniem p. Prystorowej jest to, że Żydzi polscy są nie lojalni. Ten zarzut, proszę pani, jest stary, a nie wypada kobiecie przyznawać się do znajomości tak przestarzałych rzeczy. Teraz magazyn endecki może pani Prystorowej zaprezentować kolekcję haseł modniejszych i bardziej „twarzowych". Służymy: Żydo - komuna. Zarzut niewątpliwie efektowniejszy i bardziej fantazyjny.

Wreszcie pani Prystorowa czuje się także „osobiście pokrzywdzona". Zarzucono jej mianowicie instynkty żydożercze „całkowicie sprzeczne z moją naturą". Tak mniej więcej mówi każdy antysemita. „Izraelita to, proszę pana, także człowiek". Już tam dobrze Żydzi w Polsce wiedzą, jak głęboko zakorzenione są u pani Prystorowej „instynkty żydożercze". I po co się pani Prystorowa tłumaczy? Antysemityzm, to przecież modna rzecz. A czego się dziś dla mody nie robi?

Wreszcie pani Prystorowa wyraziła swe głębokie przekonanie, że Żydom nie chodzi o obronę słusznych interesów i nie o religię, lecz o walkę ze społeczeństwem polskim i że w tej walce społeczeństwo polskie wygra. Społeczeństwo polskie wygra zawsze walkę ze społeczeństwem żydowskim. Ale nigdy walki między społeczeństwem żydowskim a polskim nie było i być nie może.

Po co pani Prystorowa identyfikuje się ze społeczeństwem polskim?

Żydzi zostali zaatakowani wnioskiem p. Prystorowej. Zaczęli się bronić. Obrona żydowska była za słaba. Była za słaba dlatego, że Żydzi wysuwali argumenty rzeczowe, logiczne i trafne, a pani Prystorowa przyprowadziła ze sobą księdza Trzeciaka. Walka rozgorzała nie między społeczeństwem polskim a żydowskim, lecz między żydowską troską o zachowanie konstytucji, praworządności i ogólno - krajowych interesów gospodarczych które zbiegły się z interesami żydowskimi, a ciemnym antysemityzmem zacofańców, którzy dla zniszczenia Żydów poświęcili humanitaryzm, kulturę i najlepiej zrozumiane interesy gospodarcze całego kraju.

Gdybyśmy walki tej nie podjęli i nie prowadzili jej aż do zwycięstwa — nie mielibyśmy spokojnego sumienia, że kiedyś, gdy mroki ciemnoty i obskurantyzmu opadną a wyłoni się duch prawdy i sprawiedliwości w życiu polskim — pokolenia polskie, które wstydzić się będą dzisiejszego okresu żydożerstwa — będą miały słuszny żal do nas, że pozwoliliśmy bez walki pogrzebać wspaniałe tradycje kultury i rozumu politycznego Polski

J. D.

SŁOWA OZJASZA THONA

Na zarzut nielojalności już nawet nie odpowiadamy słowami i protestami, tylko cichą i skoncentrowaną pogardą. Tymi zatrutymi strzałami już nie posługuje się nawet zawodowy antysemita, jeżeli ma tylko pretensję do odrobiny inteligencji i — moralności.

29 lipca 1930.

Książka ks. Windsor — w obronie Żydów?

Nowy York. 27. 1. (ŻAT) Prasa Hearsta donosi z Wiednia, że ks. Windsor zamierza podobno napisać książkę w obronie Żydów.

Węzły rodzinne nie zostały osłabione

Londyn. 27. 1. PAT. Gazeta „Star" donosi, powołując się na wiarogodne źródła, że książęta Kentu i Gloucester zamierzają jakoby udać się do Austrii z wizytą do ks. Windsor. Rodzinie królewskiej zależy na tym — pisze gazeta — aby podkreślić, że węzły rodzinne nie zostały osłabione wskutek wydarzeń grudniowych.

—<>—

Plan emira Transjordanii?

Londyn. 27. 1. (ŻAT) Reuter donosi z Jerozolimy, że emir Transjordanii Abdullah zamierza ogłosić plan, uwzględniający w dużym stopniu żądania Arabów palestyńskich. Według tego planu, pewne tereny Palestyny o zaludnieniu arabskim miałyby być oddzielone od Palestyny i przyłączone do terytoriów Transjordanii, przy czym Transjordania miałaby być proklamowana niezależnym królestwem z Abdullahem jako monarchą, a Palestyna brytyjską kolonią koronną o rządach autonomicznych.

Projekt statutu Aleksandretty przedłożony Radzie Ligi Narodów

Genewa. 27. 1. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu Rady delegat Szwecji w charakterze referenta przedstawił następujący raport w sprawie Aleksandretty:

W wyniku pertraktacyj francusko - tureckich, odbytych w Genewie, ustalono szereg wspólnych zasad, które służyć będą za podstawę dalszych prac i rokowań.

Zasady te są następujące:

1) Sandżak Aleksandretty stanowi odrębną jednostkę, korzystającą z pelnej niezależności w dziedzinie spraw wewnętrznych. Sprawy zagraniczne Sandżaku prowadzone są przez Syrię. Sandżak Aleksandretty złączony jest z Syrią unią celną i monetarną.

2) W Sandżaku językiem urzędowym jest język turecki, przy czy Rada Ligi decyduje o charakterze i warunkach używania innego języka.

3) Syria nie będzie mogła zawrzeć żadnego układu, naruszającego swą niepodległość i suwerenność. Żadne decyzje międzynarodowe tego rodzaju nie będą mogły być zastosowane w stosunku do Sandżaku bez zgody Rady Ligi Narodów.

4) Władze wykonawcze Syrii i Sandżaku utrzymywać będą za pośrednictwem specjalnych agentów łączność w sprawach, pozostawionych kompetencji Syrii. Łączność utrzymywana będzie również pomiędzy organami ustawodawczymi Sandżaku i Syrii.

5) Rada Ligi wykonywać będzie kontrolę nad stosowaniem statutu i ustawy zasadniczej Sandżaku. W tym celu Rada zamianuje swego delegata w Aleksandrecie, który będzie Francuzem. Delegat ten będzie miał prawo zawieszać na maksymalny okres 4 miesięcy ustawy lub rozporządzenia sprzeczne ze statutem lub ustawą zasadniczą, przy czym decyzję ostateczne wyda Rada Ligi Narodów. Rządy francuski i turecki zobowiązują się do wykonania zaleceń Rady.

6) Sandżak nie będzie posiadał żadnej armii. Obowiązkowa służba wojskowa oraz fortyfikacje są zabronione. Liczba policji lokalnej zostanie ustalona później.

7) Francja zawrze z Turcją traktat, określający sposób gwarantowania przez Francję i Turcję całości terytorjalnej Sandżaku. Francja, Turcja i Syria zawrą traktat, gwarantujący granicę turecko-syryjską.

8) Statut Sandżaku zabezpieczy Turcji specjalne prawa tranzytowe w porcie Aleksandretty.

9) Statut i ustawa zasadnicza Sandżaku wejdą w życie natychmiast po odnośnej decyzji Rady.

10) Uchwały i zalecenia Rady Ligi zapadać będą większością 2/3 głosów, przy czym głosy stron zainteresowanych nie będą brane pod uwagę.

Dalej raport proponuje, aby Rada Ligi powołała specjalny komitet rzeczoznawców, złożony z 6 osób, który opracuje statut i ustawę zasadniczą Sandżaku na podstawie zasad, wyłuszczonych powyżej. Równocześnie Francja i Turcja prowadzić będą rokowania celem zawarcia umów, przewidzianych w spisie zasad uzgodnionych. Aż do wygaśnięcia mandatu Francji nad Syrią Francja zapewni stosowanie nowego reżimu w granicach zgodnych z mandatem. Wreszcie raport przewiduje, że mandat 3 obserwatorów, wysłanych przez Ligę do Aleksandretty, zostaje przedłużony do 15 marca 1937 r.

A demonstracje trwają...

Jerozolima. 27. 1. PAT. W Aleppo odbyła się dnia 26 bm. demonstracja z udziałem 100.000 ludzi. Demonstranci protestowali przeciw kompromisowi z Turcją w sprawie Aleksandretty i żądali zwołania natychmiast parlamentu syryjskiego w Damaszku.

Także dalsi oskarżeni w procesie moskiewskim przyznają się do winy

Moskwa, 27. 1. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu sądu zeznawał Kniaziew, Turok, Liwszyc i Tarajczak. Głównym zadaniem pierwszych 3-ch oskarżonych było dezorganizowanie transportu kolejowego. Oskarżeni wymienili nazwiska naczelników stacji i ich zastępców, którzy brali udział w dezorganizowaniu transportu, a przede wszystkim w urządzaniu katastrof. Według zeznań Kniaziewa, na kolei południowo-uralskiej w r. 1934 wydarzyło się 1500 katastrof, a w r. 1935 około 2 tysięcy. Kniaziew zorganizował około 15 katastrof, Turok około 40.

Prokurator zażądał od oskarżonych szczegółowego opisu katastrofy pociągu wojskowego pod Sieladynem w październiku 1935 r. W katastrofie tej zginęło 29 żołnierzy i 29 odniosło rany. Kniaziew na wypadek wojny między Sowietami i Japonią miał zorganizować zarażenie wagonów, przeznaczonych dla transportu armii bakteriami chorobotwórczymi. Kniaziew przyznał się do utrzymywania stosunków z wywiadem japońskim.

Liwszyc zeznał, że będąc naczelnikiem kolei północno-kaukazkiej, sabotował wypłacanie zarobków kolejarzom.

Ratajczak był naczelnikiem głównego zarządu przemysłu chemicznego i zastępcą przewodniczącego rady gospodarczej Piatakowa. Przyznał się on do szkodnictwa, aktów dywersyjnych i działalności szpiegowskiej na rzecz Niemiec. Z zeznań Ratajczaka wynika, że liczne katastrofy i nieszczęśliwe wypadki w przemyśle chemicznym były jego dziełem.

* * *

Moskwa, 27. 1. PAT. Jeden z członków grupy t. zw. starych bolszewików Bieloborodow został aresztowany. Bieloborodow w r. 1917 był przewodniczącym Sowietu w Jekaterynburgu i brał udział w wymordowaniu rodziny carskiej. Bieloborodow pracował ostatnio jako naczelnik „Politotdielu" w Rostowie i posądzany jest o udział w nielegalnych organizacjach przeciwrządowych.

Zakopane wygrało milion zł.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. 1. (Sin). Podczas dzisiejszego ciągnienia IV klasy 37 Państwowej Loterii padły większe wygrane na następujące numery:

Zł. 1.000.000 — nr. 57592.
Zł. 100.000 — nr. 35185.
Zł. 50.000 — nr. 79238.
Zł. 25.000 — nr. 126834.
Zł. 20.000 — nr. 46487.
Zł. 10.000 — nr. 66163, 175034, 181914.
Zł. 5.000 — nr. 69786, 133230, 153339, 163952.
Zł. 2.000 — nr. 92328, 108364, 157987, 179428, 181428, 186533.

Główna wygrana padła na los, zakupiony w Zakopanem w małej kolekturze księgarni pocztowych „Lotu", która zakupiła naraz kilkanaście losów. Jedną ćwiartkę zakupił kuracjusz, przebywający w sanatorium Czerwonego Krzyża, jedna ćwiartkę woźny jednego z tamtejszych zakładów, jedną ćwiartkę sanitariuszka i wreszcie jedną ćwiartkę gazda z Kościelisk.

Naczelny rabin Palestyny I. Herzog obejmuje swe funkcje

Podniosła uroczystość inauguracyjna w Jerozolimie

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

JEROZOLIMA, w styczniu.

Pogoda nie dopisała. Od samego rana mżył drobny deszczyk i panowało przejmujące zimno. Nikt się z tym jednak nie liczył, Jerozolima, wraz z nią Palestyna cała obchodzi dziś bowiem święto, święto wprowadzenia następcy ś.p. rabina Kuka, b. nadrabina Irlandii, dra Izaka Herzoga. Tłumy ludzi gromadzą się na długo przed rozpoczęciem uroczystości dookoła „Churwat R. Jehuda Hechasid", w starej dzielnicy jerozolimskiej. A nie mało ma policja i specjalna straż obywatelska, która pilnuje porządku.

Bóżnica jest rzęsiście oświetlona i cała tonie w uroczystym nastroju. Gości przyjmuje p. Almalijach, wyznaczając każdemu miejsce. Powszechną uwagę zwracają wyglądem swym i oficjalnym strojem dwaj kapłani gminy armeńskiej w Jerozolimie Obok nich miejsce zajmują rabin Frank, oraz komisarz Campbel. Wśród gości zauważyć można czołowe osobistości jiszuwu, rabinów, literatów, działaczy społecznych, profesorów uniwersytetu itd. Zjawił się rektor U. H. dr. Bergman, profesor Asaf, znany pisarz Agnon. Dawid Jellin, rabini Tykociński, Teitelbaum, Walkowski i inni. Po chwili wchodzą konsulowie różnych państw, akredytowani przy rządzie palestyńskim. Zauważyć można również dra Ruppina, dra Austera, wiceburmistrza Jerozolimy, oraz reprezentanta Agencji Żydowskiej, Ben Cwi.

Mieni się pstrokacizna strojów. Oto sfardyjscy chachamowie odświętnie przybrani, obok nich osobistości świeckie w cylindrach, dalej wojskowi w mundurach — wszystko w napięciu oczekuje chwili, w której uroczystość zostanie oficjalnie otwarta.

O godz. 1.30 w południe zjawia się rabin Herzog, w dużym sobolowym kołpaku na głowie. Towarzyszą mu rabini Berlin i Ostrowski, oraz naczelni rabini Tel Awiwu, Amiel i Uziel. Wszyscy zebrani powstają z miejsca, a po odprawieniu modłów przez kantora, staje przed Arką Przymierza rabin Berlin, który przemówieniem swym zainaugurował całą uroczystość. Mówca składa hołd zasługom rabina Kuka, a każdy podkreśla wybitne zalety umysłu i charakteru jego następcy, na wszystkich twarzach maluje się wzruszenie, zaś w oczach rabina Herzoga ukazują się łzy.

W dalszym ciągu odczytuje rabin Ostrowski ze zwoju pergaminowego oficjalną nominację rabina Herzoga na nadrabina Palestyny, po czym długi szereg mowców, m. in. i Dawid Jellin, podkreśla znaczenie, jakie uroczystość ta posiada, oraz nadzieje, jakie wiąże się powszechnie z nominacją rabina Herzoga

O dość później już porze, bo około godz. 4-tej popoł. wygłasza przemówienie nowy rabin naczelny dr. I. Herzog. Słowa rabina Herzoga proste a szczere wypowiedziane zostały wśród ogólnego skupienia i świadczyły o tym, że naczelny rabin Palestyny jest do głębi przeświadczony o poważnym zadaniu, jakie na barkach jego ciąży i że zadanie to ma zamiar spełnić z całą odpowiedzialnością.

Do głębi wzruszony — wywodzi rabin Herzog — staję dziś przed wami, na miejscu tym świętym, na którym stał przede mną nasz wielki mistrz i nauczyciel, błogosławionej pamięci rabin Abraham Izak Kuk.

Ci wszyscy, którzy dziś mnie tu witali, porównali ten urząd, jaki obejmuję, do urzędu arcykapłana. I istotnie, funkcja naczelnego rabina Ziemi Świętej jest wielką misją kapłańską i szczytnym posłannictwem. Charakter kapłana bowiem określają nie te szaty, jakie on przywdziewa, ale praca (awoda) jaką on spełnia. Nie może bowiem kapłan wynosić się ponad innych swoich braci, szczycić się i pysznić wysokim swym i stanowiskiem i wiedzą swą, jaką zdobył, albowiem wszystko to razem nie jest niczym wobec pracy, jaka go czeka, wobec zadania, jakie spełnić musi. — Mędrcy nasi powiadają, że każdy król w Izraelu otrzymywał z chwilą wstąpienia na tron podwójny egzemplarz Pisma Świętego Jedna Tora przeznaczona była do nauki, drugą zabierał ze sobą wtedy, gdy wyruszał do boju. I wy daliście mnie w dniu dzisiejszym dwie takie Tory. Albowiem i moim zadaniem będzie walczyć w waszej obronie przeciwko wszystkim wrogim siłom, jakie na nas czyhają, bój prowadzić w imieniu tych wszystkich wartości etyki i sprawiedliwości, w jakie Tora nasza obfituje. Ale z drugiej strony uważam też za swój obowiązek walkę tą w imieniu Tory prowadzić również na wewnętrznym terenie, aby te wszystkie skarby nasze i szczytne myśli, znalazły silny oddźwięk w naszym własnym obozie.

Wielki spoczywa na mnie obowiązek, a zdaję sobie sprawę z tego w całej pełni, że stoimy teraz u progu trzeciego zbawienia. Oby mi danym było usunąć te wszystkie przeszkody, jakie przed nami się piętrzą i doczekać się chwili, w której rzeczywistością się stanie zbawienie zupełne.

Słowa naczelnego rabina pozostawiły niezwykle głębokie wrażenie na wszystkich obecnych, którzy przez dłuższą chwilę wznosili okrzyki ku czci rabina Herzoga, wśród szczerego zapału i entuzjazmu.

Odśpiewaniem „Hatikwy" i „Wetaher Libenu" zakończoną została ta piękna uroczystość.

Nawaszin - ofiara „tajemniczych sił"

Paryż, 27. 1. (R). Śledztwo w sprawie tajemniczego zamordowania Nawaszina nie dało dotychczas żadnych konkretnych wyników. Zwracają uwagę, że jedna para okularów, znaleziona na miejscu zbrodni, oprawiona była w szyldkret, co na ogół nie jest używane we Francji. Nasuwa to przypuszczenie, że morderca był cudzoziemcem. Na temat morderstwa prasa w dalszym ciągu snuje różne podejrzenia, przy czym dzienniki socjalistyczne i komunistyczne atakują czynniki niemieckie i Gestapo, podczas gdy prasa prawicowa wyraźnie oskarża czynniki sowieckie.

Na uwagę zasługuje głos „Paris Soir", który donosi, iż w pewnych rosyjskich kołach Paryża panuje przekonanie, że Nawaszin przez dłuższy czas był bankierem Trockiego, ponieważ od r. 1930 fundusze, napływające z całego świata, nawet z ZSRR do dyspozycji Trockiego, bawiącego wówczas w Konstantynopolu, wpłacane były w Paryżu na nazwisko Nawaszina. „Paris Soir" przytacza jednocześnie, że Nawaszin, który sam był katolikiem, był jednym z założycieli komitetu „dla obrony żydów europejskich". Ponadto dziennik zaznacza, że Nawaszin zajmował bardzo wybitne stanowisko w organizacji wolnomularskiej obrządku szkockiego.

Żona Nawaszina wyraziła opinię, że Nawaszin zamordowany został, ponieważ wiedział bardzo wiele, nawet zbyt wiele, i stał się ofiarą „pewnych tajemniczych sił, które nie są ani faszyzmem ani bolszewizmem lecz wywierają ogromny wpływ na całym świecie". Dziennik przypomina że bliski współpracownik Nawaszina, Victor Lich, który występować miał wobec rządu sowieckiego w charakterze agenta finansowego rządu angielskiego, zamordowany został w tajemniczych okolicznościach przed dwoma tygodniami w Monte Carlo.

Wedle „Intransigeant" Nawaszin, prowadząc akcję przeciw faszyzmowi i bolszewizmowi gromadził u siebie dokumenty, otrzymywane z całego świata. Przed kilku dniami otrzymał obszerny raport, dotyczący tajnych zbrojeń powietrznych jednego z mocarstw europejskich, który to materiał zakomunikować miał rządowi francuskiemu.

Felieton polityczny bez polityki

Nielojalna konkurencja

Trudno, trzeba być obiektywnym. Trzeba rację przyznać każdemu, kto na to zasługuje, choćby w naszym wypadku był nim — Goering.

Bawił w Rzymie, podejmowany prawdopodobnie nie tyle chlebem i solą, ile chlebem i masłem. Goering bowiem sam na sobie miał się przekonać, jaki jest praktyczny skutek jego sławnego sloganu: armaty zamiast masła. Od kiedy wprowadził w czyn tę nową armacianą dietę, stracił podobno 20 kg. Wprawdzie są i tacy złośliwi, którzy twierdzą, że cała ta nagonka przeciwko masłu, wprowadzona została w Niemczech po to, by Goering nie musiał jechać do Marienbadu, żaden rozsądny człowiek jednak temu nie uwierzy, bo jak wiadomo czołowi mężowie Trzeciej Rzeszy nie rzucają nigdy słów na wiatr, lecz realizację każdego hasła poczynają od samych siebie.

Bawił tedy Goering w Rzymie i marzył o tych 7-miu wzgórzach, które, jak wiadomo, nierozerwalnie są z wiecznym miastem złączone. Dla Goeringa, który wzorem swoich wielkich mistrzów, ma najgłębszą pogardę dla historii, nic właściwie nie stało na przeszkodzie, by wzgórzami tymi były: Alpy tyrolskie, Bałkany, Marokko, Pireneje, Ural i — Gdańsk. Gdańsk prawdzie — jeśli się nie mylimy — nie ma nic wspólnego z żadnym pasmem górskim, ale nie mniej można być pewnym, że myślał i o nim Goering, przynajmniej tak intensywnie, jak naprzykład o Pirenejach.

I oto w tej chwili, kiedy fantazja jego zaprzątnięta była tak wspaniałymi obrazami przyszłości — przeczytał nagle w gazetach o tym, że wbrew wszelkim oczekiwaniom, parlament francuski uchwalił ustawę przeciwko wysyłaniu ochotników na front pirenejski jednogłośnie. Tak jest, jednogłośnie. Nie było ani jednego głosu przeciw, ani jednego wstrzymującego się, a wszystko z powodu diabelskich machinacyj tego przedstawiciela „niższej rasy", Bluma.

Miał więc chyba rację wysłannik führera, skoro pierwszą jego odruchową niejako, reakcją na ten niesłychany fakt, było słowo:

— Unverschämt.

Bo wogóle ten Blum coraz bardziej urasta w potęgę i coraz bardziej zagraża pokojowym Niemcom. Ot dopiero niedawno urządził sobie komunistyczną republikę w południowej Francji ze stolicą w Perpignan (Fakt! Sama prasa niemiecka o tym doniosła, więc chyba niema żadnej wątpliwości), a teraz znowu wygłasza sobie sążniste mowy o gotowości do pokoju, wytrącając w ten sposób palmę pierwszeństwa z rąk führera, który chciał świat zaskoczyć w parę dni później, 30-go stycznia. Prawdziwa żydowska nielojalna konkurencja!

Nieinaczej, tylko cała francuska opozycja zasługuje na miano zdrajców. Cóż nowiem pomyśleć o ludziach, którzy umożliwiają Blumowi uzyskanie jednomyślności w parlamencie podczas głosowania i którzy mają jeszcze tę czelność nazywać siebie ludźmi prawicy! Sami nawet jeszcze przyznają, że Blum reprezentuje jednak Francję. Przyznał się do tego nie kto inny, lecz przywódca opozycji francuskiej, Louis Marin, który po jednomyślnej uchwale parlamentu w srawie ochotników, zbliżył się do Bluma i jakby chcąc się wytłumaczyć, nie znalazł już nic mądrzejszego, jak słowa:

— Kochany premierze. Pan chyba zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że skoro my, prawica, głosowaliśmy dzisiaj za pańskim projektem, nie pytaliśmy się, kto reprezentuje Francję, lecz kogo reprezentuje Blum.

I — uchowaj Boże — może jeszcze dojść do tego, że führer, wobec ciężkiej sytuacji Niemiec, nie będzie miał innego wyjścia, jak tylko z tym Żydem Blumem konferować!

Coś się psuć zaczyna w państwie Hitlera. Z Marokka trzeba było zrezygnować, przynajmniej oficjalnie, Eden wygłasza jakieś niemądre tyrady, w Japonii ministrowie popełniać będą masowo harakiri, gdyż zarzuca im się pakt zawarty z Niemcami, a tu zbliża się 30 stycznia i trzeba na gwałt wynaleźć coś frapującego, coś coby mogło uspokoić zarówno Niemców, jak i świat cały.

Więc pracuje obecnie cały sztab znawców od górnolotnych słów i potężnych haseł na Wilhelmstrasse i w Berchtesgaden Musi się koniecznie wynaleźć dla führera jakieś nowe mocne hasło, jakąś świeżą ponętną obietnicę.

A każdy wie o tym, że kiedy Hitler obiecuje, to i dotrzymuje.

Albo... nie dotrzymuje. H. P.

PRZEGLĄD PRASY

Zagadka procesu moskiewskiego

Proces „równoległego centrum" w Moskwie jest przedmiotem niezwykłego zainteresowania całej opinii publicznej. Przyzwyczailiśmy się już do niesamowitych procesów, aranżowanych przez Sowiety, ale za każdym razem stajemy wobec niezwykłej zagadki, nad której rozwiązaniem daremnie głowią się prawnicy i psycholodzy. Zagadkę tę formułuje się przeważnie w następującym pytaniu: Gdzie tkwi przyczyna samooskarżenia, dlaczego odważni doniedawna rewolucjoniści, umiejący staczać bohaterskie boje w dawnej Rosji z caratem, dziś w obliczu sądu sowieckiego stają złamani i przytakują prawie każdemu słowu prokuratora. Dzieje procesów politycznych nie znają wiele takich wypadków. A przytem oskarżenia są nad wyraz ciężkie, a przykład Kamieniewa i Zinowiewa jest znany. Próbując znaleźć odpowiedź na to pytanie, pisze wybitny publicysta polski p. B. K. w „Kurierze Warszawskim":

I tym razem, gdy oskarżeni przyznają się do zarzucanych im czynów, zaraz w umysłach obiektywnych rodzi się kwestia, co w ich nostra culpa jest szczerością, co skutkiem obawy, co spekulacją na rozbrojenie surowości sędziów? Piatakow opowiada o swych stosunkach pieniężnych z Niemcami i o swym sabotażu; Szestow mówi, że dostarczał jakichś wiadomości Niemcom: Stroiłow uskarża się na Niemców, którzy mu „podsuwali nieodpowiednią lekturę"; Radek nazywa bez ogródek swą akcję przeciwko Stalinowi, terrorystyczną. A przyznając się w ten sposób, oni jeszcze zapewniają, że żałują swych czynów, swej przeszłości, swych błędów, swego podłego życia i swego szaleństwa myśli.

Jakaż to tkwiła siła moralna w epoce ich Sturmu i Drangu? Jakaż to mogła być wartość polityczna owych „posiwiałych w boju" bolszewików, kiedy tak łatwo dawali się sprowadzać na drogę zdrady stanu, a potym tak łatwo w obliczu kary mogli bić się w piersi i płakać?

A już dziś nie ulega wątpliwości, że proces moskiewski nie jest ostatnim z rzędu. Prasa zagraniczna donosi bowiem, że jeszcze kilka dni temu figurowało u dołu ostatniej strony „Izwestii" nazwisko Mikołaja Bucharina, który był naczelnym redaktorem tego oficjalnego organu Sowietów. Nagle zniknęło to nazwisko, a dziennik wydawany jest pod firmą bliżej nieokreślonego „komitetu redakcyjnego". Tak więc i ten czołowy teoretyk bolszewizmu stanie prawdopodobnie wkrótce przed sądem. Podzieli w ten sposób los swego najbliższego współpracownika Karola Radka. Ciekawe uwagi o kulisach procesu zamieszcza „Kurier Poranny" w artykule „Pełzające Gady i Podkuty but":

Radek jest „gadem, który wciąż walczył z Leninem i potrafił kurczowo trzymać się na powierzchni życia sowieckiego" i jak widzieliśmy wyżej, trzymał się wcale dobrze, Rykow jeszcze sześć lat temu był premierem, Piatakow — komisarzem, Bucharin — do ostatnich czasów — redaktorem urzędowej gazety, Sokolnikow — ambasadorem. A dlaczego to? Gdzie miała oczy „generalna linia" partii razem z wodzem i gepistami? To — moi panowie — według waszego własnego słownika — nazywa się „gołowotiapstwo". — Nie ma więc powodu z okazji nowego procesu przyjmować hołdy od rozentuzjazmowanej ludności za to, że stoicie „na straży rewolucji". To mi dopiero straż, co wczorajszych własnych ministrów, ambasadorów i czołowych publicystów wyłapuje dziś jako zdrajców stanu.

Prawda, że ludzie ci jakoś dziwnie nawracają się na drogę cnoty w chwili postawienia ich przed trybunałem, ale może to należy do rewolucyjnej taktyki i etyki, tak dla nas nie zrozumiałych. W każdym razie jednostajność widowisk, urządzanych światu przez Moskwę, tak już wszystkim obrzydła, że bodaj każdy z zachodnich dziennikarzy mógłby bez przygotowania wyrecytować zarówno akt oskarżenia, jak i wyznania oskarżonych. Od Ramzina bowiem do Radka jest jedno i to samo. Nie wiadomo tylko na czym się to wszystko skończy, bo jakiś koniec musi jednak być. Tymczasem pełzają „gady" a depcą je podkute buciory i im dłużej depcą, tym gadów więcej. Widocznie więc środek nie jest radykalny i sowieckie stosunki wewnętrzne tworzą podłoża sprzyjające rozmnażaniu się osobników, których dopiero grożący nieuchronną śmiercią proces przekonuje o wielkości i całkowitej słuszności polityki obecnych kierowników państwa.

Czy ich naprawdę przekonywuje? Jest coś odrażającego, a zarazem wstrząsającego w procesie moskiewskim. Często używa się terminu Termidor bolszewicki, porównując obecne procesy do Termidoru rewolucji francuskiej. Jest to porównanie, krzywdzące dla francuskich żyrondystów. Żyrondyści nie przyznawali się do niepopełnionych czynów, lecz odważnie i z godnością szli na śmierć. Czy oskarżeni w procesie moskiewskim przyznają się z obawy, czy liczą na rozbrojenie surowości sędziów — jak twierdzi p. B. K. — czy też może naprawdę oskarżenie jest słuszne?

Jeśli oskarżenie jest słuszne i uzasadnione, to świadczy to o niezwykłej zgniliźnie szczytów bolszewickich. Ministrowie i ambasadorzy na żołdzie obcym, działający na szkodę własnego państwa, to dowód prawdziwego upadku. A jeśli przyznanie się spowodowane jest obawą czy represjami w stosunku do rodzin oskarżonych i jeśli proces ten jest wynikiem rozrachunków partyjnych, to jest to zbrodnia polityczna, jakich mało.

Niewłaściwe porównanie

P. Kazimierz Smogorzewski oceniający „realnie" — jak twierdzi — a faktycznie zawsze bardzo przychylnie reżim hitlerowski, pisząc o stosunkach polsko-niemieckich w „Gazecie Polskiej", popełnia taki lapsus:

Jakaż jest miara wielkiego człowieka? — Wśród wielu definicji politycznego geniusza najgłębiej sięga powiedzenie samego Piłsudskiego. Rozmawiając z ministrem Beckiem o Kemalu Atatürku, Wielki Marszałek rzekł:

— Człowiekiem naprawdę wielkim jest ten kto potrafi zawrócić bieg historii swego nadu, nawet — gdy ta jest zamroczona — wbrew jego woli!

Takim człowiekiem był Piłsudski. Takim człowiekiem jest Hitler.

Czy p. Smogorzewski nie czuje, że to zestawienie nazwisk jest conajmniej — niestosowne?

Kulisy „konfliktu" z rządem

Konstytucyjny konflikt w związku z głosowaniem w komisji nad sprawami Lasów Państwowych wywołał dużą senzację. Pos. dr. Gottlieb zwraca uwagę w „Momencie" na kulisy tego konfliktu:

„Nie podejmujemy się wypowiadać zdania co do „fachowych" wniosków w sprawie gospodarki w Lasach Państwowych, które wysunął pos. Dudziński. Mieliśmy jednakowoż sposobność poznać p. Dudzińskiego, kiedy był przewodniczącym Komisji sejmowej podczas omawiania sprawy uboju rytualnego. Mieliśmy wtedy możność stwierdzenia, jak daleko sięga objektywizm p. Dudzińskiego i jego wierność wobec zasad konstytucji. Gdyby p. Dudziński troszczył się tak bardzo o porządek w kraju jak troszczy się o Lasy Państwowe, toby napewno nie chciał wykazywać tyle sympatji dla wniosku ubojowego posłanki Prystorowej, która wcale nie uszczęśliwiła kraju a obraziła tylko uczucia religijne milionów obywateli. Wówczas było bardzo mało racjonalizmu w stanowisku pos. Dudzińskiego, by go można było teraz uważać za rzecznika racjonalnej gospodarki państwowej.

A wtajemniczeni przypominają na marginesie nowego występu pos. Dudzińskiego, a także posłanki Prystorowej, że wcale nie chodzi o Lasy Państwowe, ani też o ubój rytualny, lecz o rzeczy bardziej istotne, bo o rozgrywkę polityczną. Za kulisami tej rozgrywki stoi cała, silna doniedawna grupa, niezadowolona z obecnego stanu rzeczy. I w tym tkwi przyczyna gorliwości p. Dudzińskiego i p. Prystorowej.

Zaślepienie menerów

Mowa min. Świętosławskiego, który potępił bardzo ostro zajścia żydowskie na uczelniach jest oczywiście w niesmak inicjatorom ciągłych ekscesów. „Warszawski Dziennik Narodowy" poświęcił już dwa artykuły mowie ministra oświaty, usiłując dowieść, że trud min. Świętosławskiego jest daremny. Nie kto inny, ale profesor Uniwersytetu warszawskiego p. Rybarski oburza się na apel o zaprzestanie agitacji antyżydowskiej:

Wzywają nas do „zaniechania" agitacji antysemickiej, w imię bardzo patriotycznych haseł. Wskazują na trudności, które przeżywa Polska, na zewnętrzne niebezpieczeństwa. Wzywają nas do skupienia się w imię walki ze wspólnymi wrogami, w szczególności do walki z komunizmem, a zaprzestania antyżydowskiej roboty.

Czy można walczyć z komunizmem, nie walcząc z Żydami?

Jeśli takie argumenty przytacza jakiś agitator wiejski to ostatecznie nic dziwnego! Ale jak to powiedział min. Świętosławski: „Zaślepienie menerów nie zna granic".

Dalszy przydział certyfikatów

Warszawa. 27. 1. (Sin) Centralny wydział palestyński oczekuje w najbliższych dniach dalszego przydziału certyfikatów na poczet tegorocznej kwoty. Najbliższy transport wyjedzie 17 lutego przez Konstanzę okrętem „Polonia". Transportem tym wyjedzie 300 uchodzców.

O zniesienie specjalnego podatku

Warszawa. 27. 1. (Sin) Na ostatnim posiedzeniu reprezentacji stowarzyszeń urzędników państwowych zapadła uchwała, zwrócenia się z prośbą do sekretariatu p. premiera o wyznaczenie audiencji delegacji urzędniczej, która będzie zabiegać o skasowanie podatku specjalnego od uposażeń w stosunku do niższych grup uposażeniowych nie przekraczających 400 zł. miesięcznie.

Ubój rytualny na Pomorzu

Żydowska Gmina w Toruniu komunikuje ŻAT-nej:

W związku z notatką w prasie, iż ubój rytualny całego Pomorza odbędzie się w Aleksandrowie Kujawskim, komunikujemy, że powyższa wzmianka nie zgadza się z rzeczywistością, gdyż dzięki interwencji rabina dra Glicensteina i prezesa toruńskiej gminy p. Hilarego Rozenberga decyzja Pana Wojewody Pomorskiego zezwala na ubój rytualny dla Pomorza w następujących miejscowościach: Rypin, Dobrzyń, Mława, Włocławek, Ciechocinek i Aleksandrów Kujawski.

Każdej gminie przysługuje przeto wybrać sobie najbliższą miejscowość na terenie b. Królestwa Kongresowego, gdzie się znajduje rzeźnia do uboju rytualnego

Życie gospodarcze Palestyny

TRANSFER.

Tzw. transfer budulcowy za pośrednictwem „Haawara“ w roku 1936 zmniejszył się w porównaniu z r. 1935. Od stycznia do marca 1936 transferowano do Palestyny materiałów budowlanych na sumę 65.000 f. szt. W okresie kwiecień—lipiec transfer ten był wstrzymany. Od sierpnia do grudnia „Haawara“ otrzymało od imigrantów żydowskich z Niemiec 188 zgłoszeń na transfer budulca wartości 93,000 f. szt. Zapotrzebowania te były związane z inwestycjami ogólnej wartości 600.000 f. szt., gdyż z transferu mogą być pokryte tylko 20 pct ogólnych kosztów. Przeciętnie transfer w okresie styczeń—marzec wyrażał się miesięcznie sumą 22.000 f. szt., w miesiącach sierpień—grudzień sumą 18000 f. szt. Na spadek transferu wpłynęła zwyżka cen w Niemczech oraz trudności związane z eksportem wyrobów żelaznych. Ogółem w roku 1936 transferowano do Palestyny 215 tys. f. szt. Sumę tę uważa się jednak za dość znaczną, zważywszy trudności gospodarcze na skutek wojny włosko-abisyńskiej i rozruchów w Palestynie.

PRODUKCJA PIWA

Założony w r. ub. wielki browar w Riszon le Zion miał w roku 1936 produkcję 8,3 miln. butelek piwa. Kapitał zakładowy browaru podniesiono z 50 na 80 tysięcy f. szt. Browar ten pokrywa przeszło 60 pct. zapotrzebowania Palestyny na piwo.

ROZWÓJ PRZEMYSŁU CZEKOLADOWEGO

Palestyńska fabryka czekolady „Elite“, podwoiła swój kapitał zakładowy, który wynosi obecnie 16.000 f. szt. Fabryka zatrudnia 200 robotników, i w r. 1936 obroty jej nie zmniejszyły się. Czekolada palestyńska zwalczać musi bardzo silną konkurencję czekolady syryjskiej, która jest bez cła importowana do Palestyny.

INWESTYCJE KAPITALISTÓW

Tel-awiwski oddział „American Palestine Economic Corporation“ informuje w ostatnim swym sprawozdaniu, że w ciągu 1936 do biura informacyjnego tej korporacji zwróciło się po informacje 809 kapitalistów, pragnących inwestować kapitały w rolnictwie lub przemyśle palestyńskim. 54 pct petentów pochodziło z Niemiec, 12 pct z Polski, 4 pct z Francji, 4 pct z Ameryki. 383 kapitalistów podało wysokość posiadanego przez nich kapitału, łącznie 1,4 miln. f. szt. W porównaniu z r. 1935 liczba zgłoszeń była mniejsza.

Niszczenie nauki w Trzeciej Rzeszy

Londyn. 27. 1. (ŻAT) Czołowe angielskie pismo naukowe „Nature“ opisuje jak psy choza rasowa niszczy w Niemczech narodowo - socjalistycznych naukę i podkopuje ducha badawczego. Nauka znalazła się w niewoli, podporządkowując się „zasadom“ ministra Rusta i zrezygnowała z swych prerogatyw na uczelniach. „Nature“ wskazuje że kalendarz uniwersytetu heidelberskiego za rok 1936/37 przemilcza wiele danych, aby nie wspominać o uczonych żydowskich lub pochodzenia żydowskiego. Spośród 215 wykładowców z r. 1932 pozostało zaledwie 180, z tego więcej niż 99 z starego reżimu. Najwięcej uczonych usunięto z wydziału lekarskiego, najdalej idące zmiany wprowadzono jednak na wydziale prawnym. Zniesiono naukę prawa międzynarodowego po dobnie jak i prawa karnego („w tym tkwi ręka Gestapo“, dodaje autor). Natomiast wprowadzono jako obowiązujące nowe przedmioty, mianowicie: „filozofia narodowo-socjalistyczna i teoria rasowa“, „naród i rasa“.

Upadek nauki niemieckiej pod reżimem nazistycznym ujawnia się jaskrawo w referacie prof. dra Starka (kierownika państwowego zakładu fizykalno-technicznego w Berlinie) Sprawozdanie z referatu zamieścił „Berliner Tageblatt“. Referat poświęcony był „walce z wpływami ducha żydowskiego na fizykę niemiecką“. Stark występuje też przeciwko koncepcji atomu lorda Rutherforda oraz Nielsa Bohra, uskarżając się przy tym, że „wpływ żydowski jest tak wielki, iż również nieżydowscy badacze, jak Planck, Bohr, Laue, Schrödinger i Heisenberg bronili fałszywych teorii żydowskich“. Stark usiłuje bardzo „przenikliwie“ tłumaczyć to zjawisko tym, że „kilku fizyków poślubiło Żydówki“. W końcu zwolennik „znazifikowanej fizyki“ musi z żalem przyznać, że „w okresie ostatnich dwóch dziesięcioleci“ fizycy kierunku niemieckiego nie poczynili żadnych istotnych odkryć.

Zakaz zgromadzeń rewizjonistycznych w Palestynie

Jerozolima. 27. 1. (ŻAT) Władze policyjne powiadomiły partię rewizjonistyczną, że w przyszłości dla każdego zwoływanego przez rewizjonistów zebrania publicznego, o charakterze politycznym czy kulturalnym, wymagane będzie uprzednie zezwolenie władz. Policja zakazała odbycia publicznego zebrania z okazji rocznicy zgonu Maxa Nordaua, zwołanego przez rewizjonistów.

KLAUS MANN

MEFISTO

Autoryzowany przekład z niemieckiego

91)

Czy Hendrik interesuje się życiem wewnętrznym swej przyjaciółki Juliety? Oczekuje od niej by była zawsze okrutną i w dobrym humorze. Otrzymuje tyle pieniędzy ile chce i ma prawo wywijania batem; czyż nie może się więc uważać za zadowoloną? Nigdy Höfgen nie zastanawia się nad tym, co znaczyć mogą ciemne spojrzenia, które ma dla niego od dłuższego czasu czarna dziewczyna. Czy to obce dziecko odczuwa może nostalgię za ową krainą tak uroczą, z której wyrwał ją kapryśny przypadek, zarzucając ją do warunków cywilizacji bardzo problematycznej? A może w swym sercu tajemniczym zaczyna kochać swego białego, tak na ból fizyczny nastawionego przyjaciela, albo też zaczyna go nienawidzieć? Hendrik niczego nie wie, dla niego jest księżniczka Tebab uwodzicielską dzikuską, barbarzyńską pięknością, przed którą wprawdzie się upokarzał, ale równocześnie czerpał z tego upokorzenia siły żywotne.

Tak mało wie o Juliecie jak o Barbarze, albo o swej matce Beli. Tylko mimochodem czyta listy biednej swej matki, której jej mąż Köbes i jej córka Josy — dwie beztroskie, ale stanowczo za lekkomyślne istoty — sprawiają tyle kłopotów. Ojciec Köbes jest teraz finansowo zupełnie zrujnowany. „Kryzys!“ skarży się w swych listach pani Bela, twój poczciwy ojciec jest jedną z licznych ofiar kryzysu. Cały jego majątek uległby zajęciu, a rodzinę spotkałaby hańba, gdyby Hendrik w ostatniej niejako godzinie nie przesłał większej kwoty drogą telegraficzną. Siostra Josy zaręcza się conajmniej raz na sześć miesięcy, pani Bela oddycha z ulgą, gdy zaręczyny, zawsze jakoś niefortunne, rozwiązują się samo przez się.

Raz zjawiła się w Berlinie Nicoletta, ale musiała natychmiast wyjechać, odwołana pilnym i groźnym równocześnie telegramem swego męża, Mardera. — Jestem bardzo szczęśliwa — opowiada Nicoletta usiłując nadać swym oczom dawny blask. Okazuje się jednak, że Marder od dwóch lat przebywa już w sanatorium, a Nicoletta cały czas go pielęgnowała — uśmiecha się teraz łagodnie i subtelnie, opowiadając o dziecinnej wprost wdzięczności, jaką okazuje jej genialny jej mąż. Teraz jest mu już znacznie lepiej — kończy swe opowiadanie — wyjedziemy wnet na południe, bo Marder musi mieć dużo słońca....

I oto Nicoletta dzięki swej miłości ma „centrum życiowe“ którym Hendrik tak się pyszni. I inni mogą się nim poszczycić, naprzykład Ulrichs, który cierpliwie, ale pełen animuszu bojowego czeka na „dzień, który nadejść musi“. Tak wierzy Ulrichs i wiarę tę wpaja swoim przyjaciołom. — Nadejdzie dzień! — Wierzy też wiarą niezachwianą mlody Hans Miklas, a będzie to dzień, kiedy „wódz“ dojdzie wreszcie do władzy, kiedy wszyscy jego wrogowie zostaną zgruchotani. Zgruchotany będzie przede wszystkim wróg najwstrętniejszy i najgorszy — Höfgen. A ten upadek człowieka tak znienawidzonego, którego karierę Miklas zdaleka obserwuje z tak bezsilną nienawiścią, będzie najszczęśliwszym wydarzeniem tego wielkiego dnia, a po części nawet cząstką jego sensu dziejowego.

Hans Miklas jest — jak jego wróg polityczny Otto Ulrichs — aktorem tylko w służbie wielkiej sprawy, dalekosiężnych celów. Od dawna już nie pracuje w żadnym teatrze, lecz dla organizacji młodocianych ruchu narodowo - socjalistycznego; jego pracą jest inscenizacja różnych widowisk w teatrach na wolnym powietrzu lub innych salach zgromadzeniowych z udziałem młodzieży „wodza“, a praca ta daje jego sercu entuzjastycznemu i tak mało wiedzącemu dużą satysfakcję. Młodzi chłopcy ryczą chóralnie, że pobiją Francuzów, dochowując wierności swemu wodzowi, a tego się nauczyli od młodego Miklasa, który teraz wygląda o wiele zdrowiej i ma cerę o wiele świeższą niż w Hamburgu, a z jego policzków zniknęły czarne doły. (cdn)

NA MARGINESIE

Nie tylko w Ameryce nie wierzy się „pałacom prasy"

Swoją piękną pod względem oratorskim mowę zaczął Blum od komplimentu pod adresem prasy światowej. Prasa światowa zapowiedziała jego mowę, a więc nie wypada prasy zdezawuować. Prasa stwarza bowiem wydarzenia dziejowe — tymi oto mniejwięcej słowy zaczął Blum swą mowę — prawdziwe cacko kunsztu dyplomatycznego. Był to jednak tylko efekt krasomówczy, bo w gruncie rzeczy mowa Bluma była wspaniale przygotowana, miała logiczną konstrukcję i z niezłomną konsekwencją była przeprowadzona. Blum pozostał wiernym polityce Francji, ale wiernym przede wszystkim sobie. Przed kilku laty, gdy jeszcze nie był premierem francuskim, nazwał go Daudet na łamach „Action Française" parobkiem niemieckim, ponieważ już wtenczas gorliwie bronił przekonania, że fundamentem pokoju europejskiego jest porozumienie niemiecko-francuskie. Zaczął tę politykę Briand, któremu mer miasta Lyonu i prezydent francuskiej izby poselskiej Herriot w wymownych słowach złożył hołd. Potem przyszedł Barthou, a po nim Laval, a ostatnim ogniwem tej polityki jest właśnie Blum. Polityka ta jest zupełnie jasna: porozumienie francusko - niemieckie jest problemem europejskim i interesuje dlatego Europę. Nie można go zawrzeć w cztery oczy, lecz musi być rezultatem dyskusji europejskiej. Nie będę tutaj powtarzał argumentów tak jasno i przejrzyście sformowanych przez Bluma. Nie zatrzymam się nawet nad gestem kurtuazji pod adresem kanclerza Hitlera, co do którego Blum zapewnia, że wierzy w szczerość jego zamiarów pokojowych. Może Blum ma nawet rację, bo osamotnione Niemcy wojny przeciwko całemu światu prowadzić nie mogą. Japonia jest daleko i do spraw europejskich mieszać się nie chce. Pisał zresztą o tym ostatnio Ludendorff, kwestionując m. in. wartość Włoch jako sojusznika niemieckiego — i dlatego artykuł jego został skonfiskowany.

Interesuje mnie zupełnie coś innego, a mianowicie problem czy na prawdę prasa jest potęgą, która s t w a r z a wydarzenia. Gdy Blum zdobył się pod adresem prasy na taką uprzejmość retoryczną, cała prasa prawicowa, ba, część prasy lewicowej, prowadzi gwałtowną kampanię przeciwko projektowanej przez rząd Bluma reformie francuskiego prawa prasowego. Zaczęło się to od samobójstwa min. Salengra, którego zaszczuła oszczercza prasa prawicowa. Rzucono wtenczas hasło sanacji prasy. Prasa powinna być na prawdę odbiciem społeczeństwa. Dziennik jest wtenczas uczciwy, jeśli podstawą jego utrzymania są abonenci. Wychodzą w Paryżu gazety, które mają nawet krocie tysięcy prenumeratorów, a jednak przynoszą deficyt. Kto kryje te deficyty prasowe? Przedstawiciele wielkiego przemysłu, zwłaszcza zbrojeniowego, wielkie banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, a może i inne tajemne źródła. Projekt rządu Bluma żąda więc, by np. dziennik, który rzuca na rynek numery o rozmiarach potężnych i nie znajdujących pokrycia w prenumeracie lub w ogłoszeniach, nie konkurował z dziennikami, wyrażającymi na prawdę uczciwą opinię ugrupowań i obozów politycznych, dzięki bardzo niskiej cenie sprzedaży pojedynczych numerów. Są dzienniki, które wedle kalkulacji kupieckiej powinny kosztować conajmniej 70 lub 80 sous, a kosztują w sprzedaży ulicznej tylko 10 sous. Jest to anomalia, która musi zniknąć, jeśli prasa francuska ma być uczciwą.

Toczy się więc we Francji teraz olbrzymia kampania pro i contra. Z początku wielkie dzienniki, wydawane bądź to przez przemysł zbrojeniowy, bądź to przez koncern ogłoszeń, gwałtownie atakowały tę stronę projektowanej reformy prasowej. Później niektóre wielkie dzienniki jak np. „L'Oeuvre" stanęły po stronie rządu i popierających go pism lewicowych. Przedmiotem dyskusji są dalej sankcje karne, projektowane przeciwko oszczerstwom prasowym. Chodzi bowiem o to, że istnieje zamiar wyłączenia procesów prasowych z pod jurysdykcji ławy przysięgłych i oddania tych spraw sądownictwu zawodowemu.

Warto jednak na marginesie tej ciekawej dyskusji prasowej zwrócić uwagę jeszcze na jeden szczegół: Okazuje się, że tzw. „wielkie" dzienniki które za swe zadanie uważają wyłącznie tylko informowanie publiczności, a które pod tą maską usiłują ukryć swą finansową zależność, właściwie na publiczność nie mają żadnego wpływu. Publiczność czyta te gazety, bo są odpowiednio reklamowane, ale instynktownie im nie wierzy. Okazało się to np. podczas wyborów Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przeciwko Rooseveltowi prowadził kampanię demagogiczną i nieprzebierającą w środkach Hearst, potężny magnat prasowy i właściciel stukilkudziesięciu pism amerykańskich. Wszyscy się nawet obawiali, że ta kampania Hearsta może poważnie zaszkodzić Rooseveltowi. Okazało się jednak, że przeciętny obywatel amerykański nie przywiązywał najmniejszej wagi do demagogii Hearsta, a Roosevelt odniósł wspaniały triumf nietylko wyborczy, ale i triumf osobisty nad Hearstem, który natychmiast się ukorzył i uderzył w zupełnie inny ton. Nietylko w Ameryce istnieją „pałace prasy", ale wszędzie indziej. Nietylko w Ameryce nie wierzy się tym „pałacom prasy", lecz wszędzie indziej...

MOASSI.

Przygwożdżenie oszczercy

Dr Fritz Seifter i jego bliski kontakt ze zgleichschaltowaną prasą niemiecką

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

BIELSKO, w styczniu.

Jak już onegdaj krótko donieśliśmy, przed Sądem Okręgowym w Cieszynie, na sesji wyjazdowej w Bielsku, znalazła się w ub. tygodniu sensacyjna rozprawa przeciw bielskiemu dziennikarzowi osławionemu *drowi Fritzowi Seifterowi*, który w numerze 19. z dnia 16. X. 1936 wychodzącego w Bielsku czasopisma „Jüdische Wochenpost" starał się w sposób niesłychany i nie licujący z godnością zawodu dziennikarskiego zniesławić publicznie zasłużonego dla tutejszego społeczeństwa żydowskiego p. dra I Grünsteina, członka Rady Miejskiej i Zarządu Kahału oraz kilkuletniego prezesa Org. Syjon. „Hasżachar". Oszczerstwa i wyssane z palca zarzuty wytoczone przeciw kierowniczym osobistościom społeczeństwa żydowskiego, których bezinteresowna i pełna poświęcenia działalność cieszy się ogólnym uznaniem, wywołała olbrzymie oburzenie opinii publicznej, domagającej się przygwożdżenia oszczercy. I jakkolwiek działalność „p. redaktora" miała już wyrobioną markę wśród szerokich sfer społeczeństwa nietylko żydowskiego ale i polskiego, to jednak dopiero ostatni proces zdemaskował go całkowicie

jako współwłaściciela i płatnego współredaktora zgleichschaltowanej gazety niemieckiej „Ostdeutsche Morgenpost", wychodzącej w Bytomiu. Wylazło nareszcie szydło z worka.

Na wstępie rozprawy prowadzonej przez s. o. Dra Wacha wdrożono ze strony Sądu kroki w kierunku ugodowego załatwienia sprawy. Zarówno oskarżony Dr. Seifter jak jego obrońca adw. Dr. Hammermann z Cieszyna skwapliwie podchwycili tę propozycję w przypuszczeniu, że oskarżonemu uda się po bezkarnym szarganiu honoru zasłużonych obywateli wymigać się z niewątpliwie oczekującego go wyroku zasądzającego. Jednakowoż popierający oskarżenie adwokat Dr. Khaarsten jak też p. Dr. Grünstein oświadczyli, że w niesłychany sposób nadużyto ich cierpliwości, a ponadto oskarony stale w napastliwy sposób atakuje w swej gazetce wiele innych osobistości bielskich pozostających w służbie interesów żydostwa, tak że jedynie ważkie słowo wyroku sądowego oraz wynikające z tego konsekwencje mogą kres położyć tym niesłychanym napaściom.

Zdawało się, że ów „bohater" pióra, który potrafi z za płotu strzelać zdobędzie się przynajmniej na odwagę ponoszenia konsekwencji za swój czyn „publicystyczny". Tymczasem oskarony Dr. Seifter uporczywie trwał przy twierdzeniu, że „jakiś anonimowy osobnik" napisał ów obraźliwy dla p. Dra Grünsteina artykuł. Jednakowoż przewód sądowy nietylko wykazał bezpodstawność zarzutów oskarżonego, dając równocześnie p. Drowi Grünsteinowi możliwie największą satysfakcję, *lecz przy tym jaskrawie oświetlił działalność „wydawniczą" i „publicystyczną" tego osławionego dziennikarza.*

Przed Sądem przewinęło się kilkunastu świadków z najrozmaitszych obozów politycznych, którzy *ponad wszelką wątpliwość stwierdzili, że autorami inkryminowanego artykułu jest nie kto inny jak Dr. Seifter, a z drugiej strony wykazali bezpodstawność i fałszywość oszczerczych zarzutów.*

Rewelacją dnia było ujawnienie dziennikarskiej działalności Dra Seiftera związanego ściśle z hitlerowską gazetą „Ostdeutsche Morgenpost" drukowaną w Bytomiu. Jako wydawca tego nazistycznego organu figuruje Pszczyńska spółka wydawnicza z ogr. odpow. „Prasa" o kapitale zakładowym 20.000 zł. Jak z aktów rejestru handlowego w Katowicach wynika, *jest Dr. Seifter w 51 proc. udziałowcem a zarazem zawiadowcą tej spółki, która ma na celu wydawanie na Polskę owego pisma bytomskiego.* Ale nie dość na tym. Dr. Seifter był początkowo sam redaktorem odpowiedzialnym „Ostdeutsche Morgenpost", założonej n. b. *w pięć miesięcy po przewrocie hitlerowskim w Niemczech i w związku z tą funkcją miał szereg procesów.* Gdy jednak zaczął w Bielsku wydawać nowe pisemko „Jüdische Wochenpost", uważał widocznie że rola „obrońcy" interesów żydostwa bielskiego nie bardzo licuje z drugą stroną jego działalności poza kordonem i *dlatego wolał w bytomskim organie ukrywać się pod firmą „Prasa" jako jej zawiadowca.* Pod tą właśnie firmą wychodzi specjalne na Polskę wydanie „Ostdeutsche Morgenpost",

która służy szerzeniu haseł rasistowskich wśród Niemców polskich.

Wyjaśnił to zresztą sam p. redaktor, gdy zapytany podczas rozprawy, jaki kierunek redakcyjny ma „Ost. Morg", oświadczył, że ma taki sam kierunek jak każda inna zgleichschaltowana gazeta niemiecka. Na zapytanie adwokata Dra Khaarstena przyznał również, aczkolwiek niechętnie, że za redagowanie polskiego wydania tego pisma pobiera stałe miesięczne pobory („na drobne wydatki") przekazywane mu za zezwoleniem dewizowym z Bytomia.

W wyniku pięciogodzinnej rozprawy Sąd uznał winnym Dra Seiftera zniesławienia drukiem p. Dra Grünsteina i ferował wyrok skazujący oskarżonego łącznie na karę 7-miesięcznego więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Ponadto ma Dr. Seifter ponieść koszty opłat sądowych i oskarżyciela prywatnego w łącznej sumie 190 zł. Równocześnie polecił Sąd oskarżonemu opublikować treść wyroku na jego własny koszt w „Jüdische Wochenpost" oraz w „Jüdisches Volksblatt".

Dr. Seifter zapowiedział wprawdzie wniesienie apelacji, ale w międzyczasie czekają go w Bielsku inne podobne rozprawy, a w jednej z nich wystąpi jako strona oskarżająca p. *Irena Harand* z Wiednia.

Można się więc spodziewać, że ostatni wyrok był dopiero początkiem końca „zawrotnej" kariery dziennikarskiej Dra Fritza Seiftera, *po obu stronach* granicy polsko-niemieckiej.



CZWARTEK, 28 STYCZNIA

Kraków 6.30 Audycja poranna 7.25 Kilka informacyj 7.30 Koncert ork. P. R. pod dyr. Miecz. Mierzejewskiego 8 Audycja dla szkół 8.10 Komunikat w jez. francuskim dla zaw. miedzynar. zjazdu gw. automobil. Monte Carlo 11.30 Poranek dla młodzieży szkół powszechnych w programie utwory Noskowskiego 11.57 Sygnał czasu, hejnał 12.03 Muzyka z płyt 12.40 Dziennik południowy 12.50 Aud. dla dzieci wiejskich 14 Koncert z płyt 15 Wiadomości gospodarcze z Warsz. 15.15 „Orbis mówi..." 15.18 Koncert reklamowy 15.30 Muzyka z płyt 16 Chwilka społeczna 16.05 „Co o nas mówią?" w opr. red. J. Bajsarowicza 16.15 Wiadomości z dnia... 16.20 „Hokus pokus dominikus": „Zaczarowane pieniądze" aud. dla dzieci starszych w opr. J. Gerżabka, 16.35 Muzyka z płyt 17 „Jak cudze dziecko stało się szczęściem samotnych ludzi" odczyt wygł. Róża Kisielewska-Zawadzka 17.15 Muzyka salonowa w wyk. Zespołu orkiestrowego Rozgłośni Poznańskiej 17.50 „Książka i wiedza": „Kroniki historyczne" czeskiego dyplomaty — Jan Woynicz 18 Pogadanka aktualna 18.10 Komunikat śniegowy 18.13 Wiadomości sportowe z Warszawy 18.16 Lokalne wiadomości sportowe 18.20 Muzyka z płyt 18.45 Program na dzień następny 18.50 Pogadanka aktualna 19 Utwory Beethovena w wyk. Leopolda Muenzera (fort) 19.30 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego 20.30 „Sosna polska wraca z Indii" felieton Melchiora Wańkowicza 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna 21 z Warszawy: XIV-ta audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich": Stanisław Kazuro. Wyk. soliści, chór i ork. PR. pod dyr. kompozytora przy fort. prof. Ludwik Urstein 22 Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego 22.35 Muzyka taneczna z płyt.

* * *

Warszawa 6.30 p. Kraków 12.50 Pogad. rolnicza 14 p. Kraków 15.15 Koncert zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej 16 Skrzynka ogólna w opr. dra Stepowskiego 16.15 Życie kultur. stolicy 16.20 p. Kraków 18.20 „Orbis mówi" 18.23 Koncert reklamowy 18.45 p. Kraków 23 Płyty.

Lwów 6.30 p. Kraków 12.50 Pogad. roln. 14 p. Kraków 15.30 Lwowskie wiad. bież. 15.35 Płyty 15.55 Kącik humoru 16 Płyty 16.20 p. Kraków 18.35 „Wizyta u zbieracza pamiątek lwowskich", dr. Berman 18.50 p. Kraków 23 Płyty.

Katowice 6.30 p. Kraków 12.50 „Udział Śląska w pracy antyalkoholowej", pogad. 13 Płyty 13.58 Wiadomości giełdowe 14 p. Kraków 15.35 Życie kultur. Śląska 15.40 Płyty 16.20 p. Kraków 18.20 Pogadanka aktualna 18.30 Płyty 18.45 p. Kraków 23 Skrzynka francuska.

Łódź 6.30 p. Kraków 12.50 Koncert życzeń (płyty) 14 p. Kraków 14.57 Łódzkie wiad. giełd. 15 p. Kraków 15.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych 15.55 O wszystkim po troszku 16 Płyty 16.20 p. Kraków 18.35 „O rozwoju ruchu spółdzielczego w Łodzi", pogad. 18.50 p. Kraków, 23 Płyty.

PROGRAM ZAGRANICZNY

Wiedeń 19 Koncert 14.35 Aud. regionalna 17.30 Arie i pieśni 18.05 Aud. regionalna 19.25 Utwory M. Jansena 20 „Król Ryszard III", dramat Szekspira 22.20 „Z dawnych czasów", koncert.

Mediolan 17.15 Koncert wokalny 20.40 „Oberża pod Białym Koniem" — operetka Benatzky'ego Stolza i Gilberta.

Rzym 20.40 „Fidelio" — opera Beethovena tr. z teatru

Praga 19.223 Recital skrzypcowy 20 „Borys Godunow", opera Mussorgskiego.

Londyn Reg. 17.15 Łatwa muzyka klasyczna 18 Aud. dla dzieci 20.30 Piosenki, których nie znacie — wesoła aud. muzyczna 21.15 Koncert londyńskiej ork. filharmonicznej.

Radio Paris 19 Teatr wyobraźni 21.45 Koncert symfoniczny w progr. m. in. pieśni żydowskie i hebrajskie pieśni dziecięce.

LEOPOLD MÜNZER GRA W RADIO BEETHOVENA.

Powszechnie znany pianista Leopold Münzer, który niedawno występował w rozgłośniach zagranicznych wybrał tym razem do swego programu wyłącznie utwory Beethovena. Będą to: Polonez C-Dur op. 89, Wariacje i Fuga Es-Dur op. 35 „Eroica" oparta na tym samym temacie co III Symfonia, oraz „Bagatelkę", a więc utwory stosunkowo nieznane i mało grywane. Koncert ten zainteresuje bez wątpienia wszystkich miłośników muzyki wielkiego kompozytora. Koncert ten nadany będzie dnia 28. I. o godz. 19.

JAK CUDZE DZIECKO STAŁO SIĘ SZCZĘŚCIEM SAMOTNYCH LUDZI
POGADANKA PRZEZ RADIO

Ludzie bezdzietni odczuwają pewną pustkę w swym życiu i dlatego zdarza się często, że biorą na wychowanie dzieci cudze. Obecnie akcja umieszczania dzieci nie mających rodziców w rodzinach zastępczych prowadzona jest planowo i racjonalnie przez instytucje opieki społecznej. Dzięki niej wiele dzieci znalazło dom i rodzinę, wielu samotnych ludzi wprowadziło dziecko do swego pustego domu. Wychowanie dzieci nie mających rodziców w rodzinach zastępczych będzie tematem pogadanki radiowej, którą wygłosi w dniu 28. 1. o godz. 17 Róża Kisielewska-Zawadzka. Wobec dążenia Ministerstwa Opieki Społecznej do rozszerzenia akcji tworzenia rodzin zastępczych na całym obszarze Polski, pogadanka powinna specjalnie zainteresować pracowników opieki społecznej, instytucyj samorządowych i prywatnych.

Plan fortecy na skórze psiej

Sensacyjne odkrycie afery szpiegowskiej w Belgii

Z Brukseli donosi (s): Dzięki niedyskrecji pewnego belgijskiego dziennikarza, wyszedł na jaw ciekawy i zabawny trick szpiegowski, którym posługiwali się agenci wywiadu obcego mocarstwa w ostatnich miesiącach na terenie Belgii. Belgijskie władze wojskowe przekonały się, że regularnie giną niektóre rysunki ważnych punktów wojskowych i że równocześnie obce mocarstwo dokładnie powiadomione jest o wszelkich posunięciach natury wojskowej. Wobec tego zarządzono ścisły nadzór nad wszystkimi podejrzanymi osobnikami, które mogły wchodzić w rachubę jako agenci wywiadu obcych mocarstw. Rezultat był początkowo zupełnie negatywny. Nie odkryto nawet tej obowiązkowej wprost w takich wypadkach — „pięknej kobiety-szpiega".

Tajemnica szpiegostwa wyszła na jaw dzięki komicznemu przypadkowi. Dziecko pewnego krawca w Brukseli zostało pogryzione przez jakiegoś bezpańskiego psa. Na polecenie władz sanitarnych przewieziono pogryzione dziecko do instytutu Pasteura, a oprawca miejski urządził polowanie na owego psa. Po dwóch dniach rzeczywiście udało mu się złapać psa, wynędzniałego, zaniedbanego wilczura, którego natychmiast uśmiercono. Zwłoki jego poddano badaniu lekarskiemu, ażeby przekonać się, czy pies istotnie był chory na wściekliznę. Podczas badania okazało się, że pies wprawdzie był całkiem zdrów, jednakowoż na skórze jego pod sierścią odkryto jakieś dziwne rysunki, wykonane ołówkiem atramentowym. Po bliższym zbadaniu nie trudno było dorozumieć się, że te różne kreski składają się w sumie na szkic sytuacyjny granicznej fortecy.

O tym niezwykłym odkryciu doniesiono drugiemu oddziałowi sztabu generalnego. Szefowie kontrwywiadu byli uszczęśliwieni, że mają nareszcie jakiś widoczny ślad działalności szpiegowskiej. Znalazł się pies, znalazły się plany, chodziło jeszcze tylko o wyszukanie agenta i podchwycenie sposobu wysyłania planów za granicę.

I tu przyszedł z pomocą drugi przypadek. Tygodniami przeprowadzano ścisłą kontrolę psów, jadących ze swoimi panami przez granicę, (kontrolę motywowano względami sanitarnymi) i przytrzymano jeszcze trzy psy, u których znaleziono jakieś podejrzane kreski. Wreszcie ujęto także chłopa, którego posiadłość położona była tuż nad granicą, i u którego znaleziono piątego psa.

Chłop — osobiście całkiem podrzędne ogniwo w tym łańcuchu szpiegowskim — zdradził nazwisko swojego mocodawcy, pewnego kupca brukselskiego, dalej podał, że ma brata po tamtej stronie granicy i że zdarza się często, że psy, które kupuje u swego brata wracają z powrotem do domu. Poza tym przyznał się chłop, że pożyczał na kilka dni swoje psy kupcowi w Brukseli. Po kilku dniach kupiec odwoził psy w wucie, a te należycie przez swojego pana wytresowane, doskonale znajdowały drogę przez granicę do brata.

Ów kupiec brukselski został aresztowany. Przyznał się on, że na skórze psiej kopiował plany wojskowe. W tym celu musiał psy narkotyzować. W jednym wypadku pies uciekł i ugryzł dziecko krawca i w ten sposób wyszła na jaw ta cała sprawa. W biurku kupca znaleziono szyfrowane notatki, które zdradziły wszystkich współpracowników. W historii szpiegostwa, jest to niezwykły i odosobniony wypadek. Chyba tylko w starożytnych czasach, strzyżono greckim niewolnikom włosy, wypisywano im na gołych czaszkach ważne wiadomości i później już z bujnymi włosami, posyłano ich jako gońców.



Bigos kahalny w Przemyślu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Przemyśl. 27. 1. (Seg) Pamiętne wybory kahalne w Przemyślu, które dzięki pomocy Bundu przyniosły Agudzie większość mandatów — wywołały niezwykłe zakłopotanie w obozie „zwycięzców". Najlepszym wykładnikiem zupełnego chaosu i oszołomienia, spowodowanego tak nieoczekiwanym rezultatem wyborów jest fakt, że do dnia dzisiejszego tj. w 4 tygodnie po wyborach — zarząd nie zdołał ukonstytuować się.

Aguda szczerze przyznaje, że nie posiada w swych szeregach jednostki, któraby nadawała się na stanowisko prezesa gminy, liczącej przeszło 20.000 żydowskich dusz.

Od czasu do czasu lansuje się kandydatury z ramienia tego ugrupowania, które wywołać mogą tylko uśmiech politowania. Jedynym może realnym wynikiem tej nieodpowiedzialnej zaborczości Agudy i pokrewnych ugrupowań — jest seria dowcipów i kawałów, jaka w ostatnich tygodniach krąży w mieście na temat kahału i jego „opiekunów".

Wprawdzie w dzisiejszych ponurych czasach jest śmiech nader cenną rzeczą, lecz tutejsi menerzy agudystyczni winni pamiętać o tym, że chodzi o los jednej z najpoważniejszych liczebnie gmin żydowskich w Małopolsce i że dalsze igranie może wywołać nieobliczalne dla Gminy szkody. Rządy komisaryczne na razie trwają.

Echa pożaru młyna Fränklów w Przemyślu

Przemyśl. 27. 1. (Seg) Niezwykle sensacyjny proces cywilny zakończył się w drugiej instancji we Lwowie z powództwa Powszechnego Banku Związkowego (Oddział w Przemyślu) przeciwko kilku towarzystwom ubezpieczeniowym o zapłatę premii w kwocie 300.000 zł.

Proces ten jest echem pożaru wielkiego młyna parowego w Przemyślu, stanowiącego własność bp. radcy Fränkla. Powszechny Bank Związkowy jako wierzyciel tego przedsiębiorstwa objął jego zarząd przed kilkoma laty i z tego tytułu opłacał składki ubezpieczeniowe. Rata ubezpieczeniowa za rok 1933 była płatna w czerwcu 1933. Dnia 25 czerwca spłonął doszczętnie cały młyn, a następnego dnia wpłynęła do odnośnych towarzystw rata ubezpieczeniowa.

Towarzystwa odmówiły zapłaty premii, wychodząc z założenia, że rata wpłynęła za późno. Wywiązał się ciekawy spór o zapłatę premii w kwocie 300.000 zł., który emocjonował sfery prawnicze. Sąd I instancji zasądził na rzecz Banku całe powództwo, zaś Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził. Sprawa ta oprze się niewątpliwie przed Sądem Najwyższym.

Aresztowania wśród komunistów

Warszawa. 27. 1. (A) W dniu dzisiejszym urząd policji politycznej przeprowadził kilkanaście rewizyj w mieszkaniach osób podejrzanych o działalność komunistyczną. Aresztowano 38 osób, które przewieziono do aresztów przy warszawskim urzędzie śledczym. W czasie przeprowadzenia rewizji u jednego z zatrzymanych znaleziono niejakiego Ziemczuka, mieszkańca Lwowa, który nie umiał wyjaśnić celu swojego pobytu w Warszawie. Po sprawdzeniu okazało się, że Ziemczuk jest od dawna poszukiwanym przez sądy i policję komunistą, który przez okres 3 miesięcy ukrywał się na terenie Polski. W dniu jutrzejszym zostanie on przewieziony do Lwowa.

Adwokat pod zarzutem obrazy sądu

Warszawa. 27. 1. (A) Przed sądem grodzkim w Warszawie stanął adw. Watrakiewicz oskarżony o obrazę sądu. W liście skierowanym do prezesa sądu zwracał uwagę, iż często sądy zapowiadają na pewien termin ogłoszenie wyroku lub decyzji i następnie nie dotrzymują tego terminu, narażając strony na stratę czasu. W sposobie sformułowania tego listu prokurator dopatrzył się cech karalnej obrazy sądu. Oskarżony adwokat dowodził, iż forma pisma była dość ostra, ale nie obraźliwa. Sprawa została odroczona.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ubój rytualny a opłaty stemplowe

Sprawy związane z ubojem rytualnym, a to najpierw podania o udzielenie koncesji na sprzedaż mięsa, bądź innych produktów zwierzęcych, pochodzących z uboju rytualnego (§§ 2 i 15 rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 5 września 1936 r. Dz. U. R. P. Nr. 70 poz. 505) — podlegają opłatom stemplowym na podstawie art. 140 i 145 ustawy o opłatach stemplowych w wysokości 5 zł. i po 50 gr. od każdego załącznika. Opłata od załącznika należy się bez względu na to, czy jest nim oryginał, czy odpis i czy od niego uiszczono już poprzednio jakąkolwiek opłatę, czy nie uiszczono. Przy ponownym podaniu, do którego jedynie załącza się załączniki, potrzebne do załatwienia pierwszego podania, podanie nie podlega opłacie, tylko od załączników opłaca się po 50 gr. od sztuki. Jeżeli zaś ponowne podanie zawiera jakiekolwiek wywody, to należy się również opłata ponowna od podania w wysokości 5 zł. i to wtedy, jeżeli petent ze złożonych dodatkowo załączników wysnuwa pewne wnioski — jeżeli wyjaśnia, że pewnego dokumentu, którego władza zażądała, nie może dostarczyć, a dostarcza inny, który może zastąpić żądany dokument, oraz jeżeli motywy, przytoczone w poprzednim podaniu uzupełnia nowymi motywami.

Koncesja (§§ 12 i 14 powyższego rozporządzenia o uboju rytualnym) podlega opłacie stemplowej na podstawie art. 156 p. 5 ustawy o opłatach stemplowych zasadniczo w kwocie 40 złotych.

Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu ustaliło obecnie na podstawie powyższego art. 156 p. 5 opłaty od wymienionych koncesyj w następujących kwotach:

I. Od koncesji, upoważniającej do ubiegania się o pozwolenie na ubój (§ 9 rozporządzenia Min. Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 26 sierpnia 1936 r. Dz. U. R. P. Nr. 70 poz. 504) — wydanej przedsiębiorstwu, prowadzonemu na podstawie świadectwa przemysłowego kategorii I. lub II. przedsiębiorstw handlowych, bądź I. — IV. przedsiębiorstw przemysłowych w wysokości 40 zł. bez względu na to, czy idzie o miejscowość, liczącą mieszkańców do 20.000, czy ponad 20.000 do 50.000, czy też ponad 50.000 — co do innych kategoryj świadectw przemysłowych, to nastąpiło obniżenie, a mianowicie w miejscowościach, liczących mieszkańców do 20.000 wynosi opłata 20 zł., w miejscowościach ponad 20.000 do 50.000 wynosi 25 zł. a w miejscowościach ponad 50.000 — 30 złotych.

II. Od koncesji nieupoważniającej do ubiegania się o pozwolenie na ubój lecz tylko na sprzedaż mięsa, pochodzącego z rytualnego uboju drobiu i sprzedaż podrobów, pochodzących z uboju rytualnego opłata wynosi w miejscowościach do 20.000 mieszkańców — 20 zł., w miejscowościach ponad 20.000 do 50.000 mieszkańców — 25 zł., a w miejscowościach ponad 50.000 mieszkańców — 30 zł. Przy sprzedaży przetworów mięsnych, z wyjątkiem wywozu zagranicę, opłata wynosi: w miejscowościach do 20.000 mieszkańców — 30 zł., w miejscowościach ponad 20.000 do 50.000 mieszkańców — 35 zł., a w miejscowościach ponad 50.000 mieszkańców — 40 zł. Przy wywozie mięsa i przetworów mięsnych zagranicę, opłata wynosi 40 zł. bez względu na ilość mieszkańców w danej miejscowości.

Na podstawie art. 144 p. 2 oraz art. 160 p. 3 ustawy o opłatach stemplowych *) podanie o udzielenie koncesji, wniesione przez zarząd gminy lub zarząd miejski (§ 13 powyższego rozporządzenia o uboju rytualnym) oraz koncesja, wydana na skutek takiego podania — są wolne od opłat stemplowych.

Wedle interpretacji Min. Skarbu (L. D. V. 51848/5/36) pozwolenie na ubój rytualny (§ 9 powyższego rozporządzenia pod. I.) nie podlega oddzielnej opłacie stemplowej, gdyż — określając tylko rozmiary koncesji, o której mowa wyżej — stanowi część składową koncesji.

Adw. Dr. Bronisław Feller.

*) p. Dr Bronisław Feller — Ustawa stemplowa. Wyd. IV

Przemysł łódzki u progu letniego sezonu

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

ŁÓDŹ, w styczniu.

Przemysł łódzki szykuje się już do sezonu letniego. Szczególne ożywienie zaznacza się w przemyśle wełnianym, który otrzymuje już liczne zamówienia. Spodziewają się ogólnie licznych zamówień ze strony wsi, która ma w tym sezonie podnieść swą zdolność konsumpcyjną. Już teraz tworzy się w fabrykach kolekcje wzorów wielostronnych. Przemysłowcy, nauczeni doświadczeniem, opierając się na licznych upadłościach, które miały w ubiegłym roku miejsce w całym kraju, zrewidowali system kredytowy. Towary na weksle lub na kredyt udzielane będą wyłącznie firmom pewnym i solidnym, inne będą zmuszane do pokrycia gotówkowego.

Wzmożenie się ruchu w fabrykach odbija się dodatnio na rynku bezrobocia. Już w tym tygodniu za pośrednictwem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy uzyskało zatrudnienie kilkuset robotników, a przewidywać należy dalszy wzrost zatrudnienia.

Mimo jednak tych dodatnich objawów gospodarczych zatargi między robotnikami a przemysłowcami trwają w dalszym ciągu. Coraz to wybuchają konflikty w innej dziedzinie przemysłu łódzkiego. Tłem tych acyji jest umowa zbiorowa, a właściwie rozliczne wypadki niehonorowania umowy. Zatargi te przybrały tak na sile i częstotliwości, że robotnicy w obronie swych zdobyczy musieli interweniować w Warszawie w sprawie powiększenia ilości inspektorów pracy, którzy w dotychczasowym składzie ani nie mogli szybko likwidować konfliktów, ani też zapobiegać im przez częste kontrole fabryk.

Szczególnie dotkliwie odczuwają robotnicy łódzcy konkurencje chałupników. Tania siła robotnicza, jaką przedstawiają chałupnicy, brak wszelkich ograniczeń ustawowych, jak przestrzeganie ośmiogodzinnego dnia pracy, ubezpieczenia itd. powodują przemysłowcami do unieruchamiania własnych warsztatów, zwalniania swych robotników i przekazywania swej produkcji do wykonania chałupnikom. Tysiące takich chałupników pracuje po 16 godzin dziennie w Łodzi i na prowincji, za groszc wprost. Zdarzały się wypadki, że przemysłowiec, borykając się z trudnościami finansowymi oddawał swe warsztaty robotnikom w dzierżawę, zamieniając ich w ten sposób w chałupników i jednocześnie pozbywając się ubezpieczeń socjalnych i ośmiogodzinnego dnia pracy.

Robotnicy znajdują się wobec tego w przykrym położeniu. Żądać położenia kresu temu stanowi przez odebranie chałupnikom prawa do pracy nie mogą, gdyż oznaczałoby to wyrzucenie wielkiej armii nędzarzy na ulicę, na pastwę głodu i mrozu, z tych samych względów i rząd na to nigdy się nie zgodzi. Tolerować tego nie można, gdyż na tym tracą tylko robotnicy. Pozostaje tylko jedna możliwość: wydanie odpowiedniego ustawodawstwa dla chałupników, któreby uregulowało dostatecznie tę sprawę.

Gospodarczy organizm Łodzi nurtuje jeszcze jedna choroba, która ciąży niezmożnym brzemieniem zarówno na przemysłowcach jak i na robotnikach. Jest to brak surowców. Ściślej mówiąc brak odpowiedniego przydziału dewiz na zakup niezbędnych surowców. W roku ubiegłym dał się odczuć pewnego rodzaju kryzys wskutek tego anormalnego stanu. Liczne fabryki wstrzymywały produkcję, pozbawiając pracy tysiące robotników. Dopiero w obliczu takich faktów przydzielano dewizy. Istniał stan paradoksalny, że fabryka mająca zamówienia, mogąca nawet produkować, przerywała pracę. Do kryzysu ogólnego doszła jeszcze i ta plaga. Interwencje przemysłowców, usiłujących zapobiec temu, pozostawały bez echa. To też nic dziwnego, że robotnicy zagrożeni w swym bycie musieli interweniować w Warszawie, z dobrym skutkiem, bo obietnicami należytego uregulowania tego problemu. I doprawdy, władze centralne w Warszawie, w obliczu dobrze zapowiadającej się koniunktury w Łodzi powinny za wszelką cenę ułatwić wykorzystanie tak rzadko zdarzającego się w Łodzi dobrego okresu.

Sprawa produkcji lanitalu w Łodzi, t. j. włókna sztucznej wełny z mleka, ucichła jakoś ostatnio. Nie znaczy to jednak, że myśl tę zupełnie zarzucono. Odbywają się tajemne narady i ekspertyzy. Polscy inżynierowie badali produkcję i urządzenia we Włoszech, w największej fabryce sztucznego jedwabiu „Suia Viscosa“, która ma monopol na lanital. Ostatnio jednak miały miejsce dwa doniosłe fakty. Bawił w Polsce p. Benno Borzykowski, twórca i właściciel wielu fabryk sztucznego jedwabiu w Ameryce, Szwajcarii, Anglii, Gdańsku pod nazwą „Borvisk“. Pobyt p. Borzykowskiego miał na celu założenie fabryki sztucznego jedwabiu w Polsce, w Łodzi lub w województwie kieleckim. Byłaby to już czwarta tego rodzaju fabryka w Polsce, o dużej produkcji. Założenie jej świadczyłoby o przełamaniu monopolistycznego stanowiska Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, dławiącej w zarodku wszelkie próby stworzenia konkurencyjnej fabryki w Polsce. Drugim ważnym faktem jest zawarcie z Włochami umowy kompensacyjnej w sprawie sprowadzania do Polski sztucznego produktu włókienniczego „textry“. Trudno jest orzec ile wspólnego mają te dwie sprawy z projektami produkcji lanitalu, czy to wiąże się ona, czy też stoi w sprzeczności.

L. G.

—<>—

Kierowanie zaświadczeń walutowych do Polskiego Instytutu Rozrachunkowego

W związku z częściowym przejmowaniem przez nowo-utworzony Polski Instytut Rozrachunkowy czynności, spełnianych dotąd przez Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego w zakresie specjalnej kontroli obrotu towarowego oraz w zakresie kontroli wywozu towarów za granicę i do w. m. Gdańska — Ministerstwo Skarbu poleciło dyrekcjom ceł i urzędom celnym wysyłać Polskiemu Instytutowi Rozrachunkowemu odcinki kontrolne świadectw rozrachunkowych, używanych w obrocie towarowym polsko - niemieckim oraz zaświadczenia walutowe.

Odcinki kontrolne świadectw rozrachunkowych używanych w obrocie z innymi państwami clearingowymi, jak Włochy, Bułgaria, Jugosławia, Rumunia, Turcja, Węgry i Szwajcaria, będą wysyłane przez urzędy celne nadal do Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego.

Tym samym okólnikiem Ministerstwo Skarbu zapowiada wydanie nowej instrukcji w sprawie specjalnej kontroli obrotu towarowego polsko - niemieckiego.

Kraków buduje swój „Plac św. Marka“

Jak będzie urządzony Rynek krakowski

KRAKÓW, 28 stycznia.

„Wszystkie drogi Krakowian prowadzą przez Rynek. Krakowianin dąży zawsze do Rynku“ — tymi oto słowy zagaił prezydent miasta dr Kaplicki konferencpę prasową, jaka odbyła się wczoraj w zarządzie miejskim, a poświęcona była właśnie kwestii uporządkowania starego Rynku krakowskiego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Kraków, miasto pełne pamiątek i pomników historycznych, chlubi się swym Rynkiem otoczonym wieńcem starych kamienic i zabytkowych pałaców, podziwianych przez rzesze turystów z całego świata. Rynek krakowski to zbiór wycinków historii polskiej. Tutaj odbywały się doniosłe akty historyczne, by wymienić tylko hołd pruski i przysięgę Kościuszki.

Ale Rynek krakowski ma znaczenie nietylko historyczne. Z nim jest związany każdy Krakowianin, który dokądkolwiek idzie, zawsze zmierza do Rynku. Pochodzi to stąd, że stary Kraków był chyba najmniejszym miastem na świecie, bo na przestrzeni 4.9 klm liczył 90 tysięcy mieszkańców. Wszystko skupiało się w granicach pierścienia dawnych murów miejskich (dziś planty), a Rynek był centrum życia miejskiego. Przyłączenie szeregu gmin podmiejskich powiększyło 9-krotnie obszar Krakowa wynoszący dziś 45.000 klm. kw. Urządzenie tak olbrzymiego obszaru wymaga setek milionów i nie da się pomieścić w ramach racjonalnej gospodarki, prowadzonej przez gminę w ostatnich pięciu latach.

Te wielkie inwestycje, jakie czekają w przyszłości gospodarzy Krakowa, nie mogą jednak usunąć na bok kwestii tak zasadniczej, jak urządzenie Rynku oraz przyległych placów. Kraków, miasto o dużym ruchu turystycznym, musi uzyskać Rynek tak urządzony, aby o nim mówiono na całym świecie. Wspaniałe pomniki kultury i zabytki architektoniczne predystynują go do tego w całej pełni.

Gdy Kraków był miasteczkiem...

Przystępując do tego zagadnienia należy jednak usunąć pewne pozostałości, datujące się jeszcze z czasów, gdy Kraków był małym miasteczkiem. Do tych przeżytków należy w pierwszym rzędzie odrutowanie Rynku przewodami tramwajowymi. Ta kwestia jest już obecnie bezsporna i nie ulega żadnej wątpliwości, że na uporządkowanym Rynku krakowskim nie będzie więcej ani szyn, ani drutów tramwajowych.

Podobnie jak gdzieindziej, tak i tutaj na pierwszy plan wysuwa się kwestia finansowa. Na razie nie jest ona w całej pełni aktualna, gdyż nie chodzi o to, w jakim czasie nastąpić ma przebudowa Rynku Krakowskiego. Należy tylko zacząć, ale kiedy dzieło zostanie ukończone, tego na razie przewidzieć nie można. W każdym razie tegoroczny preliminarz budżetowy zawierać już będzie pewne sumy na rozpoczęcie robót. Trwać one będą szereg lat zarówno ze względu na olbrzymie koszty, jak też i problemy nasuwające się w związku z koniecznymi pracami. Wystarczy powiedzieć, że jednym z czołowych zagadnień jest kwestia, czy pomnik Mickiewicza usunąć z Rynku i przenieść na Pl. Szczepański a wówczas stanie się jasnym, że szczegóły przebudowy będą jeszcze nieraz dyskutowane i omawiane, zanim przybiorą konkretne i realne formy.

Przed 30 laty

Myśl należytego urządzenia Rynku powstała jeszcze przed 30-tu laty. Już wówczas zastanawiali się ojcowie miasta nad tą sprawą, brak funduszów i zawierucha wojenna uniemożliwiły jednak przystąpienie do dzieła. Dopiero uchwała obecnej Rady miejskiej ruszyła sprawę z martwego punktu, a Stowarzyszenie Architektów R. P. rozpisało konkurs na urbanistyczne uporządkowanie Rynku Głównego, Placu Mariackiego, Rynku Małego, oraz Placu Szczepańskiego w Krakowie.

Przy projektowaniu ustalono następujące wytyczne: a) Rynek Główny jest od wieków centralnym punktem życia miejskiego, ośrodkiem handlowym i terenem obchodów narodowych. b) Plac Mariacki posiada charakter placu zamkniętego, wprowadzającego do położonych tam kościołów. c) Mały Rynek stracił charakter placu i stał się szeroką ulicą. Należy dążyć do przywrócenia jego pierwotnego charakteru. d) Plac Szczepański jest placem targowym, określenie jego przyszłego charakteru jest jednak jeszcze niezadecydowane.

Rynek bez tramwajów

Przyjęto również jako założenia, że projekty winny zająć się sprawą ew. usunięcia z Rynku Głównego tramwaju, dalej architektonicznym ukształtowaniem otoczenia Ratusza, kwestią zburzenia odwachu i sprawą oświetlenia oraz zabrukowania Rynku.

W tych warunkach nastąpiło ogłoszenie konkursu, na który wpłynęło 10 prac, a to 3 z Warszawy, jedna ze Lwowa, jedna z Gdyni, jedna aż z Szwajcarii i cztery z Krakowa. Prace sądu konkursowego zostały ukończone i przyznano dwie drugie nagrody po 3.000 zł i dwie trzecie nagrody po 2.000 zł. Sąd konkursowy nie przyznał jednak pierwszej nagrody nikomu, wychodząc z założenia, że żadna z nagród nie nadaje się do realizacji w całości.

Na pierwszy plan wysunął się projekt oznaczony liczbą 4, który stanie się prawdopodobnie podstawą dla prac nad urządzeniem Rynku krakowskiego. Przystępując do jego rozważenia, trzeba na wstępie podkreślić padstawowy moment, tj. różnicę terenu wynoszącą między dwoma punktami Rynku krakowskiego aż dwa metry.

Co zawiera nagrodzony projekt?

W tym stanie rzeczy autor projektu obiera punkt wyjściowy z narożnika ul. Wiślnej, prowadząc prace wykopowe w kierunku Linii A-B i Sukiennic. Po przeprowadzeniu tego wykopu nastąpi obniżenie płaszczyzn po obu stronach Rynku, przez co Sukiennice zostaną jakby podniesione, a otoczone schodami zyskają na monumentalności. Po obu stronach Sukiennic będzie plac równy jak stół, zakończony z jednej strony stopniami, a otoczony rodzajem bariery kamiennej w formie parapetu, w którym umieszczone będą odpowiednie lampy. Jakkolwiek autor tego projektu przewiduje pozostawienie w Rynku jednej linii tramwajowej biegnącej z z Wiślnej na Sławkowską, to jednak sąd konkursowy uznał to za niewskazane, wychodząc z założenia, że tramwaje winny być zupełnie usunięte z Rynku.

Wygląd Małego Rynku

Z podobnego założenia wychodzi praca nr. 8 przewiduje ona jednak stopnie w Rynku od strony wieży Ratuszowej, co już wygląda mniej korzystnie. Lepiej natomiast rozwiązuje projekt ten sprawę Małego Rynku. O ile bowiem w poprzednim projekcie mieliśmy dwie jezdnie po obu stronach Małego Rynku, a w środku wydłużony skrawek terenu, nie mający charakteru placu, o tyle drugi projekt przewiduje jezdnię tylko wzdłuż domów mających sklepy, natomiast plac rozciągałby się aż po kościół.

Projekt ten rozwiązuje również korzystnie kwestię komunikacji kołowej w Rynku Głównym, która biec będzie naokoło oraz przewiduje ustawienie czterech studni w czterech rogach Rynku. Piąta studnia ma stanąć u wejścia do leju ulicy Grodzkiej.

Pomnik Mickiewicza — na Pl. Szczepańskim?

Wreszcie projekt nr. 1 przewiduje — podobnie jak i poprzednie — zburzenie odwachu obok Ratusza oraz przeniesienie pomnika Mickiewicza na Plac Szczepański. Nie wchodzą w rachubę rzędy topoli zaprojektowanych przez tego autora wokół Rynku oraz urządzenie małego „metra“, którym przejeżdżałyby tramwaje popod Rynkiem.

Reasumując wszystkie szczegóły zawarte w tych czterech nagrodzonych projektach, sąd konkursowy wypowiedział się stanowczo za usunięciem tramwajów z obrębu Rynku. Zadrzewienie winno być usunięte z przed Sukiennic, przez co nastąpi odsłonięcie ich arkad. Grupy drzew przewidziane są wokół kościółka św. Wojciecha oraz wzdłuż linii A-B.

Bruk z kamienia naturalnego

Jeśli chodzi o ukształtowanie placu, to w rachubę wchodzą jedynie płyty z kamienia naturalnego względnie klinkieru. Odwach winien być usunięty, a jedynie wieża Ratuszowa otrzyma odpowiednie uzupełnienie, nadające się na ołtarz względnie mownicę. Reklamy mogą być utrzymane tylko do wysokości parteru i nie w kolorze czerwonym.

Tyle co do kwestii przebudowy. Jeśli chodzi o momenty historyczne, podkreślić należy, że o odbudowie Ratusza mówiono już w roku 1820 a w roku 1810 powstał projekt budowy olbrzymiej opery na Placu Szczepańskim. Projekt ten został później zarzucony, a na tym miejscu miał stanąć pomnik Napoleona.

Kraków czeka...

W chwili obecnej oczekiwać należy zakończenia prac konkursowych, po czym na sesji budżetowej Rady miejskiej znajdzie się po raz pierwszy sprawa kredytów na roboty wstępne. Od funduszów i tylko od funduszów zależy w jak szybkim tempie powstanie w Krakowie wspaniały Rynek, godny monumentalnych gmachów, jakie się wokół niego wznoszą i tradycji naszego miasta. Kraków czeka na swój plac św. Marka.

* * *

Dane powyższe uzyskaliśmy na konferencji prasowej, jaka odbyła się wczoraj w południe w zarządzie miejskim. Konferencję zagaił referent prasowy red. Władysław Wasilewski, po czym dłuższe przemówienie wygłosił prezydent dr Kaplicki, rzucając szereg myśli, o których na wstępie piszemy. Naczelnik wydziału budownictwa inż. Boratyński zobrazował szczegółowo wyniki konkursu, a znany historyk Krakowa dr Dobrzycki omówił stronę historyczną zagadnienia.

Zamachowiec kolejowy uniewinniony

Warszawa. 27. 1. (A) Władze kolejowe zwróciły uwagę na częste wypadki na odcinku stacji Małkinia. Jakaś zbrodnicza ręka podkładała na torach żelazne słupy hektometrowe. Pewnego dnia ktoś podłożył pod przejeżdżający pociąg silną petardę, która wybuchła, nie wyrządzając zresztą większych szkód. Prócz tego kilkakrotnie usiłowano podpalić obiekty kolejowe. Śledztwo wykazało, iż sprawcą wypadków był starszy torowy Tomasz Kucharek, który w ten sposób usiłował wywrzeć zemstę na torowym Ponichterze. Kucharek podejrzewał Ponichtera, który cieszył się względami zawiadowcy stacji, o chęć zajęcia jego stanowiska. Postanowił więc skompromitować Ponichtera i spowodować usunięcie go z posady przez wywoływanie wypadków na jego odcinku, posługując się swymi przyjaciółmi: Stefanem Biegajem, Ignacym Kostro oraz swym 16-to letnim synem Tadeuszem, który był najbardziej czynny. Wszyscy stanęli przed Sądem Okręgowym.

Sąd, biorąc pod uwagę niski poziom umysłowy oskarżonych oraz to, iż usiłowania ich nie sprowadziły zamierzonych skutków, wydał wyrok skazujący Tomasza Kucharka na 2 lata więzienia, Tadeusza Kucharka na zamknięcie w domu poprawczym, zaś Biegaja i Kostro po półtora roku więzienia. Wczoraj sprawę powtórnie rozpoznawał Warszawski Sąd Okręgowy, który uznał dowody za niedostateczne i wydał wyrok uniewinniający.

Udaremnienie ucieczki 16 więźniów ze szpitala więziennego w Wiśniczu

Sensacyjnego odkrycia dokonano swego czasu w więzieniu w Wiśniczu. Rewizja szpitala więziennego ujawniła, że w jednej z cel szpitalnych nadpiłowane zostały kraty. W piecu tej celi znaleziono piłkę przywiązaną na nitce w przewodach piecowych. Również w jednym z łóżek, niezajętym przez więźnia znaleziono ukryty w sienniku nóż. W toku dochodzeń przesłuchano kilku więźniów z których jeden przyznał się, że uknuty został spisek mający doprowadzić do ucieczki. Więźniowie mieli zamiar przepiłować kraty w oknach, wydostać się tą drogą na zewnątrz, skrępować strażnika więziennego i zakneblować mu usta, po czym uzbroić się w broń i dokonać ucieczki.

Rewelacyjne wyniki dochodzeń spowodowały wygotowanie aktu oskarżenia przeciw więźniom, których w dniu wczorajszym pod silną eskortą policyjną przewieziono na rozprawę do sądu w Krakowie.

Niecodzienny obraz przedstawiała sala sądowa, na której zasiadło na ławie oskrżonych 16 osób w mundurach więziennych, obok nich pluton policjantów, uzbrojonych w karabiny. Więźniowie przybyli na salę skuci łańcuchami, a po ukończeniu rozprawy skuto ich ponownie i wyprowadzono do więzienia św. Michała, skąd karetką odjechali na dworzec.

Prowadzący rozprawę sędzia dr Wasilewski uznał 10 więźniów winnymi zarzuconych im czynów i zasądził ich wszystkich na kary więzienia po sześć miesięcy. Wszystkim darowano karę na zasadzie amnestii. Sześciu więźniów uniewinniono.

KRONIKA

STYCZEŃ	Wschód słońca
28	7 g 04 m
	Zachód słońca 16 g 11 m
CZWARTEK	Szebat 16 5697

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 25 stycznia 1937 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 32-gie z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serii II-ej.

Po zł. 1.000 otrzymują właściciele następujących książeczek:

51437	51784	52058	52870	53438	53548	53552
53555	54298	55899	56265	56602	56693	57242
57293	57759	58185	59003	60037	61815	62873
63389	63900	63903	63983	65962	66223	67023
68630	69246	70397	70502	70909	77766	78166
79279	80265	82813	83315	84078	84423	84780
85310	85961	86471	86380	87094	89433	89390
91398	93316	94299	94602	94822	96732	97750
98114	98605	100451	101304	101932	102452	
103416	103448	104376	105540	109331	110013	
110276	112888	112959	113117	113635	113843	
114308	116332	117416	117511	118175	118372	

Książeczka premiowana Serii II-ej wylosowana dawniej, a niezrealizowana nr. 107627.

Pociąg popularny do Wisły

Liga Popierania Turystyki organizuje w dniu 2-go lutego br. (wtorek) wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Wisły za 5.90 zł.

Odjazd z Krakowa 2 bm. o godz. 6.10. Przyjazd do Wisły o godz. 9.40. — Odjazd z Wisły o godz. 18.38. Przyjazd do Krakowa o godz. 22.07.

Szczepienie dzieci udających się na kolonie wakacyjne

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejsk. w Krakowie podaje do wiadomości PT., że wszyscy rodzice, mające zamiar wysłać swoje dzieci na kolonie wakacyjne letnie tak lecznicze, jak i wypoczynkowe muszą je poddać szczepieniom ochronnym przeciw błonicy i płonicy (dyfteria i szkarlatyna), o ile nie były szczepione trzykrotnie w r. 1936 i nie wykażą się odnośnym świadectwem. Ponieważ odporność po tych szczepieniach występuje dopiero po 3-ch miesiącach mu szą wszystkie dzieci zgłosić się w szkołach, do których uczęszczają najpóźniej do 15 lutego 1937. Powyższe szczepienia będą odbywać się w miesiącach lutym i marcu. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane. Dzieci nie uczęszczające do szkoły należy zgłosić w najbliższej szkole, gdzie będą szczepione przez lekarza szkolnego.

—<>—

—<>—

— **DZIŚ WE CZWARTEK 28 bm.** — jak w każdy czwartek Dancing „Bojanowa" w „Casanovie" od godz. 7—9 wiecz. Kwiaty z „Palais de Fleurs" bezpłatnie.

—<>—

— **STOW. ŻYD. SLUCH. U. J. „OGNISKO" W KRAKOWIE** podaje do wiadomości, że na terenie krakowskim nie przeprowadza obecnie żadnych akcyj.

—<>—

— **Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE.** Dziś godz. 6 wiecz. w sali Seminarium filozof. (ul. Józefa Piłsudskiego 4) doc. U.J. dr Bolesław Gawecki wygłosi odczyt p. t. „O prawdopodobieństwie hipotez". Goście mile widziani.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

JAN STRAUSS W STARYM TEATRZE

W sobotę 30 bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w Starym Teatrze pod dyrekcją Jana Straussa, znakomitego dyrygenta i sławnego kompozytora „Wieczór walców". Jan Strauss jest mistrzem w prowadzeniu wielkich zespołów, a szczytowym popisem jego był jubileuszowy koncert w Wiedniu, kiedy wobec kilkudziesięciotysięcznych widzów kierował orkiestrą, złożoną z przeszło 1000 muzyków. W programie krakowskiego koncertu będzie tylko muzyka Straussowska, a mianowicie szereg walców oraz wyjątki z operetek „Zemsta nietoperza", „Wiedeńska krew", „1001 noc" i inne. W koncercie tym weźmie udział Filharmonia Krakowska.

—><—

— **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Dziś dramat J. Kędziory „Burza". — Jutro po cenach zniżonych, zabawna komedia S. Bekeffi'ego „Nieusprawiedliwiona godzina" w premierowej obsadzie z pp. A. Matusiakówną i J. Karbowskim w rolach głównych. — W sobotę, po cenach najniższych „Mrówki" M. Jasnorzewskiej, w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego, dekoracyjnym dyr. K. Frycza.

— **Z TEATRU „BAGATELA".** Wczorajsza premiera atrakcyjnej rewii p. t. „Czar piosenki" ogólnie się podobała. Świetny piosenkarz Tadeusz Faliszewski wykonał szereg piosenek zupełnie nowych, doskonały komik Lopek-Boruński, po 2-letniej nieobecności zaprezentował się dodatnio.

—><—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

ADRIA: „Romeo i Julia" (Norma Shearer).
APOLLO. „Szampański walc" (Gladys Swarthout, Fred Mac Murray)
ATLANTIC: „Toni z Wiednia" (Wiener Sängerknaben) i „New York — San Francisco" (Fred Mac Murray, Joan Bennet).
BAGATELA: „Bohaterowie Sybiru" (L. Wyrwicz, E Bodo) oraz rewia pt. „Czar piosenki".
DOM ŻOŁNIERZA: „Cały Paryż śpiewa".
PROMIEŃ: „Szarża lekkiej brygady".
STELLA: „Generał Sutter".
SZTUKA: „Oskarżona" (Dolores del Rio, Douglas Fairbanks).
UCIECHA: „Sylwetki" (Luli Hohenberg, Annie Markart i in.)
WANDA: „Tajna brygada" (Vera Korene, Jean Murat)

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków, 27. 1. Pszenica 80 proc. starn. szklist. 27.25—27.50 dworska czerw. stand. 26.75—27 biała stand. 26.50—26.75 targowa stand. 26.25—26.50 Żyto dworskie stand. 22—22.25 targowe stand. 21.50—21.175 Owies dworski stand. lekko zadeszcz. 19.25—19.75 targowy stand. lekko zadeszcz. 18.50—19 Jęczmień dworski stand. 22—23.50 targowy stand. 21.50—22. Mąka pszenna gat. I. 30% 44.50—45 IA 45% 42.50—43 IB 55% 41.50—42 IC 60% 39.50—40 ID 65% 37.50—38 IID 65% 36.50—37 IIE 60% 33—33.50 IIG 65% 31—31.50 IIIA 70% 26—27. razowa 95% 32.50—33. Mąka żytnia okr. Krakowskiego I gat. 50% 33.25—33.50 65% 32.25—32.50 poślednia ponad 65% 19—19.50 razowa 95% 25—25.50. Mąka żytnai okr. Poznańskiego I gat 50% 34 65% 33 II gat. 65% 27.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 27. 1. Akcje: Bank Polski 108.50. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% prem. poż. inwest. I em. 64.25 II em. 65.25 konwersyjna 53.50 dolarowa (dolarówka) 46.50—46.65 stabilizacyjna 447 pięciosetki 448. Tendencja niejednolita.

Dewizy: Belgia 88.95 Holandia 289.40 Londyn 25.88 Nowy Jork czek 5.28½ N. Jork tel. 5.28½ Paryż 24.62 Praga 18.46 Sztokholm 133.45 Szwajcaria 120.85. Tendencja niejednolita.

NOTOWANIA POZAGIEŁDOWE

Warszawa, 27. 1. Kursy orientacyjne: Dillonowska 64.25 Warszawska 53.50 konsolidacyjna 49.88—51.13 Stabilizacyjna 445 Śląska 55.75. Tendencja utrzymana.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, 27. 1. Ceny tranzakcyjne żyto 30 ton 22, 30 ton 21.75, owies 3 0ton 19.75, 45 ton 19.59, 30 ton 19.40, 10 ton 19.25, 15 ton 18.90., otręby pszenne grube 15.75—16.25 średnie 14.75—15.50. Reszta bez zmiany.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 27. 1. Dewizy: Paryż 20.39½ Londyn 21.41½ Nowy Jork 4.37½ Bruksela 73.72½ Mediolan 23.02½ Amsterdam 239.42 Berlin 176 Sztokholm 110.57½ Oslo 107.77½ Kopenhaga 95.75 Praga 15.26. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 82.50 w Paryżu Fr. fr. 1660 przy tendencji utrzymanej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork 21. 1. Dillonowska 60.875 Stabilizacyjna 78.— Dolarowa 60.25 Warszawska 48.875 Śląska 52.375. Tendencja mocniejsza.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALOWA.

Londyn, 27. 1. Notowania w Ł. za tonnę: Cynk 21 13/16 termin 21 11/16 Cyna 227¼ termin 227⅛—¼ Banka 239⅛ Straits 230¼ Ołów 27¼ termin 27 Miedź 52 7/16—½ termin 52½—9/16 Elektrolit 57—58 Złoto 141.11.

Z SPORTU

DALSZY CIĄG PRZERWANEGO WALNEGO ZEBRANIA KOZPN

Dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, przerwanego w dniu 17 stycznia br. odbędzie się w niedzielę dnia 31 stycznia 1937 r. w sali portretowej Zarządu Miejskiego w Krakowie, Plac WW Świętych, I. p. o godzinie 9-tej rano.

Zgromadzenie to zacznie się od punktu porządku dziennego: wybór sekretarza, aż do wyczerpania porządku obrad ustalonego na Walnym Zgromadzeniu z dnia 17 I. 1937.

MISTRZOSTWO TENISOWE SKANDYNAWII na hali w Kopenhadze zdobyła Sperling — Krohwinkel, zwyciężając Lisanę (Chile) 6:2, 6:3. Sensacją gier panów była porażka Schroedera (Szwecja), najlepszego gracza na hali, z Anglikiem Hore w 4 setach.

MECZE HOKEJOWE: Kimberley Dynamiters (Kanada) — Szwajcaria 10:4 (4:2, 3:1, 3:1) w Bazylei. Milano — EHC St. Moritz 3:0 (1:0, 0:0, 2:0) w Mediolanie. Streatham (Londyn) — Monachium 9:2 (5:0, 3:0, 1:2) w Monachium (w drużynie niemieckiej grali także Berlińczycy, Kanadyjczycy i Szwed). Turniej w Garmisch wygrał Berliner SC zwyciężając w finale BKE (Budapeszt) 3:0. Poprzednio BKE pokonał Riessersee 3:1, a Wiener E V zremisował z Riessersee 1:1, — Kimberley — Kanadyjczycy w Szwajcarii 6:5.

WĘGRY — AMERYKA mecz pingpongowy 12:4.

ZAWODY NARCIARSKIE W N. TARGU wygrała zespołowo 1) Makkabi Zakopane, 2) ŻTGS (N. Targ). Bieg 12 klm 1) Warenhaupt (Żak), 2) Schwarzbart (Żak). Bieg jun. 9 klm 1) Baldinger (N. Targ). Bieg dziewcząt 4 klm 1) Goldberżanka. Bieg młodzików 4 klm 1) Frey.

Tragiczna sytuacja Żydów w miasteczkach województwa białostockiego

Energiczne zarządzenia władz przeciw dalszym wykroczeniom

Warszawa, 27. 1. (A) Komitet pomocy przy gminie warszawskiej wydelegował swoich przedstawicieli do Czyżewa i innych miasteczek wojew. białostockiego (Jedwabne pow. łomżyński, Jabłonka, Kościelna i t. d.) dla zorganizowania akcji pomocy konstruktywnej dla miejscowych Żydów, zagrożonych przez nieustający terror i bojkot. Komitet pomocy dysponuje funduszami, które nadeszły od Żydów polskich w Ameryce (10000 zł) oraz z Jointu. Jak stwierdzają wysłannicy sytuacja w całym województwie jest *nader tragiczna*. Odbywa się systematyczne *wygładzanie Żydów* za pomocą najbardziej wyrafinowanych i opracowanych metod i sposobów.

Na zrozpaczonej i wygłodzonej ludności żydowskiej zrobiła dobre wrażenie wiadomość, że wojewoda białostocki Kirtiklis na konferencji, którą odbył z posłami i senatorami okręgu białostockiego podkreślił swe kategoryczne dążenie do utrzymania całkowitego spokoju i niedopuszczenia do jakichkolwiek wykroczeń antyżydowskich. Wydane surowe zarządzenia specjalne pozostaną w mocy tak długo, aż województwo całkowicie się uspokoi.

Do Berezy wysłano jedynastego narodowca z pow. Wysoko mazowieckiego. Jest to członek Stronnictwa Narodowego Ignacy Kaliszewski ze wsi Racibory.

Włościanie i rzeźnicy chrześcijańscy — ofiarami „legis Prystorowa“

Warszawa, 27. 1. (A). Z szeregu miast prowincjonalnych nadchodzą wiadomości, że pierwszymi, którzy wystąpili z protestami i skargami z powodu obecnego stanu rzeczy na rynku mięsnym *są włościanie, którzy z trudem znajdują obecnie nabywców na swoje bydło, przy czym ceny żywca stale spadają.* Wobec tego, że ilość jatkarzy żydowskich wszędzie znacznie zmalała, włościanie zmuszeni są bydło sprzedawać wyłącznie rzeźnikom lub spółdzielniom chrześcijańskim, które *płacą chłopom tyle, ile chcą, i włościanie zmuszeni są ceny te akceptować. Wielu włościan radzi sobie w ten sposób, że nie przyprowadza bydło wcale do miast lecz sprowadzają do swoich zagród rzezaków rytualnych, którzy zarzynają je tam na koszer.* Włościanie następnie sprzedają przednie mięso Żydom, a zadnie chrześcijanom.

Że walka dookoła uznania trybowanego mięsa zadniego za koszerne trwa nadal i może jeszcze się zaostrzyć, świadczy fakt, iż ministerstwo rolnictwa zażądało od związku rabinów przesłania odpisu rezolucji w sprawie trybowania, przyjętej na ostatnim zjeździe rabinów w Warszawie.

* * *

Warszawa, 27. 1. Sytuacja na rynku mięsnym staje się coraz bardziej paradoksalna. Ludność żydowska spożywa nadal tylko mięso koszerne z przednich części, przy czym nie skarży się na drożyznę, gdyż zdaje sobie sprawę, że w obecnych warunkach cena tego mięsa musi być wysoka. Z akcją na rzecz potanienia mięsa koszernego wystąpili natomiast rzeźnicy chrześcijańscy, którzy zwrócili się do komisariatu rządu o wyznaczenie stałego cennika mięsa. Rzeźnicy chrześcijańscy zabiegają o to, aby władze administracyjne zmusiły jatkarzy żydowskich do obniżenia ceny mięsa koszernego, gdyż dzięki pobieraniu wyższych cen za mięso przednie, *rzeźnicy żydowscy są w stanie sprzedawać mięso zadnie po cenach rzeczywicie konkurencyjnych. Drugim paradoksem jest fakt, że władze administracyjne przestrzegają, aby jatkarze żydowscy nie sprzedawali mięsa trefnego za koszerne.* Szef wydziału aprowizacyjnego komisariatu rządu inż. Rysiakiewicz już kilkakrotnie wzywał w tej sprawie do siebie rabinów, którym przyrzekł pomoc w zwalczaniu sprzedaży niegalnego mięsa. Utworzono specjalny wydział walki z potajemnym dowozem mięsa. Koło Golędz na przytrzymano dziś samochód, wiozący 1.200 kg. mięsa z Pułtuska do Warszawy. Mięso to, należące do niejakiego Silberberga, miało być z pominięciem kontroli sprzedane jako koszerne. Silberberga pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Zmniejszenie kontyngentu mięsa na luty?

Łódź, 27. 1. (G) W urzędzie wojewódzkim odbyła się wczoraj konferencja z przedstawicielami żydowskich cechów rzeźniczych dla ustalenia kontyngentu mięsa rytualnego na miesiąc luty. — Urząd wojewódzki chce zmniejszyć ten kontyngent, wychodząc z założenia, że miesiąc luty ma tylko 28 dni.

Bestialski napad na Uniwersytecie J. P.

Warszawa, 27. 1. (A). W dniu dzisiejszym przybyła na wykłady do wszystkich uczelni znikoma ilość słuchaczy Żydów. Około godziny 12 do kancelarii wydziału prawa zgłosił się celem otrzymania dokumentów magister praw Samuel Laufer. Po załatwieniu sprawy Laufer skierował się ku wyjściu. *Tu został napadnięty przez grupę endeków, którzy uderzyli go kilkakrotnie kastetem w głowę. Zbroczony krwią Laufer upadł na ziemię, a napastnicy brutalnie go skopali. Laufer został przewieziony do szpitala, gdzie lekarz stwierdził rany szarpane twarzy oraz uszkodzenie gałki ocznej.*

Także K. A. R. P....

Warszawa, 27. 1. (Sin). W prorządowej organizacji adwokatów warszawskich K. A. R. P. wynikły tarcia na tle ostatnich wydarzeń w palestrze. W bieżącym tygodniu podczas obrad stołecznego oddziału K. A. R. P. zgłoszono demonstracyjny wniosek o wyrażenie votum nieufności dla zarządu z powodu niedojścia do skutku pertraktacyj z Narodowym Zrzeszeniem Adwokatów w czasie ostatnich wyborów do warszawskiej Rady Adwokackiej. Za współpracą z Narodowym Zrzeszeniem Adwokatów i za wykluczeniem z K. A. R. P. adwokatów nie-Polaków wypowiedział się odłam stołecznego K. A. R. P., liczący 19 warszawskich adwokatów. Wniosek ten nie uzyskał większości, ale w związku z tym grozi secesją w K. A. R. P.

Bombiarze przed Sądem Najwyższym

Warszawa, 27. 1. (Sin.). Jutro w Sądzie Najwyższym w Warszawie odbędzie się proces bombiarzy z oskarżonym Siemaszką na czele.

KRONIKA ŚLĄSKA

Jak się bawią w „Jungdeutsche Partei“...

Katowice 27. 1. (K) Donieśliśmy o krwawej awanturze, jaka miała miejsce podczas zabawy, urządzonej przez „Jungdeutsche Partei“ w sali hr Reden w Chorzowie. Gospodarze zabawy twierdzili na policji, że „czerwoni“ urządzili najście na zabawę i wśród okrzyków na cześć Moskwy i Madrytu pobili obecnych. Sprawa ta wzięła jednak zgoła inny obrót. Ciężko pobici na zabawie Geroń, Plecha i Kampa przyszli do siebie i w czasie przesłuchania zeznali, że zostali pobici przez porządkowych za to, że odważyli się mówić po polsku. Pierwszy został pobity Geroń, a gdy koledzy ujęli się za nim zostali również pobici i wyrzuceni na ulicę.

Wypadki w kopalniach

Katowice, 27. 1. (K). W kopalni Walenty-Wawel zawalił się dziś w południe strop na jednym z pokładów, odcinając od powierzchni kilku górników. Władze górnicze wraz z kierownictwem kopalni przystąpiły niezwłocznie do akcji ratunkowej. Po 3-godzinnej akcji udało się oczyścić chodnik od zwałów węgla i dotrzeć do oczekujących pomocy górników. Wszyscy górnicy wyszli z wypadku zdrowi i cali.

* * *

Akcja gaszenia pożaru na kopalni „Polska“ w Małej Dąbrówce, trwającego od 7-go stycznia b. r., jest na ukończeniu. W znacznej części kopalni pożar zlikwidowano i nawet podjęto eksploatację węgla, przerwaną przed dwoma tygodniami wskutek niebezpieczeństwa, grożącego życiu górników.

Równocześnie kolumna ratownicza zajęta jest w dalszym ciągu uszczelnianiem tam w pozostałej części kopalni, w której gazy pożarowe, choć w małej ilości, jeszcze wychodzą. Zupełne opanowanie pożaru jest kwestią najbliższych dni.

KRONIKA ŁÓDZKA

Na froncie radzieckim

Łódź, 27. 1. (G) Na jutrzejszym posiedzeniu rady miejskiej znajduje się sprawa pożyczki 1.900.000 zł na roboty sezonowe, która zaciągnięta została jeszcze przez radę przyboczną. Socjaliści zmuszeni są do zatwierdzenia tej pożyczki. Przeciw temu wystąpi endecja a wobec tego, że większość obecna nie posiada większości kwalifikowanej, pożyczka nie przejdzie. W związku z tym frakcja socjalistyczna zmobilizuje na jutro wszystkich radnych, nawet chorych.

Do województwa wpłynęły listy prezydenta Barlickiego oraz wiceprezydenta Dratwy z Warszawy, zawiadamiające, że posiadają oni kwalifikacje do objęcia tych godności, dokumentów nie mogą jednak przesłać, gdyż te znajdują się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Prezydent Barlicki był swego czasu ministrem, a p. Dratwa jest inspektorem samorządów związku miast. Pozostali dwaj wiceprezydenci przedłożyli swoje dokumenty, proszą jednak o uwolnienie ich od cenzusu naukowego, którego nie posiadają, podając, że mają odpowiednie kwalifikacje społeczne.

* * *

Łódź, 27. 1. (G) W dniu dzisiejszym w sądzie grodzkim odbyła się rozprawa z oskarżenia radnego adwokata Weizmana przeciw radnemu Szweiglerowi z endecji, który nazwał adwokata Weizmanna na pierwszym posiedzeniu rady miejskiej dezerterem. Radny Szweigler nie przyznaje się do winy, twierdząc, że słowo dezerter nie było rzucone pod adresem adwokata Weizmanna, ale pod adresem Żydów i prosił o odroczenie rozprawy celem powołania świadków. Sąd przychylił się do tego wniosku i postanowił powołać radnych Chodyńskiego i Podkańskiego z P. P. S., adwokata Hartmanna i adwokata Straucha z bloku syjonistycznego.

O usiłowane przekupstwo

Łódź, 27. 1. (G) Wczoraj w Sądzie Okręgowym zasiadła na ławie oskarżonych 33-letnia Ryfka Gurfein i 59-letnia Chaja Kutner pod zarzutem usiłowanego przekupienia żony prokuratora. Proces ten pozostaje w związku z procesem, który odbył się przeciwko 6 osobom, oskarżonym o fałszerstwo monet. Oskarżone perswadowały żonie prokuratora, że 4 osoby zostały zwolnione przez zastępcę prokuratora za cenę 500 zł „od sztuki“, nie widzą więc powodu, dlaczego pozostałe 2 osoby nie miałyby zostać uwolnione. Po przeprowadzonej rozprawie Gurfeinowa skazana została na jeden rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata, a Kutnerowa na półtora roku.

Zaczadzenia

Sosnowiec, 27. 1. (K) Wczoraj na Dębowej Górze uległa zatruciu czadem, wydostającym się z pieca rodzina Sztylerów, składająca się z 8 osób. Wszystkich przewieziono do szpitala, gdzie 15-letnia córka Alfreda zmarła. Stan reszty jest b. ciężki.

Łódź, 27. 1. (G) Wczoraj o godzinie 2 w nocy pogotowie zostało zaalarmowane do domu przy ul. Nawrót 29, gdzie nastąpiło pęknięcie rury gazowej, wskutek czego uległo zatruciu kilka osób 3 osoby walczą ze śmiercią, a pozostałe są lżej chore

Cesarz Japonii rozstrzygnie sprawę teki ministra wojny

Tokio. 27. 1. PAT. Wiceminister wojny, gen. Umozu i inni generałowie usiłowali po średniczyć między gen. Ugaki a wojskiem lecz bezskutecznie. Gen. Terauczi zwrócił się do gen. Ugaki z żądaniem, aby zrezygnował z misji formowania gabinetu. Gen. Ugaki odpowiedział, że spełnia wolę cesarza i wobec tego nie cofnie się przed żadnymi trudnościami.

* * *

Tokio. 27. 1. PAT. Gen. Ugaki zwrócił się do cesarza z prośbą o zamianowanie ministra wojny. Jeżeli cesarz życzenie to uwzględni armia będzie zmuszona poddać się tej decyzji, gdyż w przeciwnym razie, byłby to bunt przeciw naczelnemu wodzowi armii.

Tokio. 27. 1. PAT. W kołach politycznych, według prasy japońskiej, panuje przekonanie, iż cesarz będzie interweniował na rzecz gabinetu gen. Ugaki. Dotychczas prasa nie przynosi jednakże w tej sprawie żadnych bliższych szczegółów. Dzisiaj po południu jak donosi agencja Domei, cesarz wysłuchał raportu, przedstawiającego sytuację polityczną w związku z usiłowaniami gen. Ugaki, zmierzającymi do uformowania nowego gabinetu.

Od chwili wybuchu kryzysu politycznego cesarz zaniechał wszelkich rozrywek — wyrzekając się nawet codziennej przejażdżki konnej. Pozostaje on w bezustannym kontakcie z osobistościami świata politycznego, śledząc dalszy rozwój sytuacji.

Druga Międzynarodówka wobec procesu moskiewskiego

Paryż, 27. 1. PAT. Proces moskiewski budzi poważne zastrzeżenia wśród zwolenników partii socjalistycznej, pomimo, iż ze względu na współpracę komunistów we froncie ludowym czynniki decydujące partii starają się nie nadawać tym reakcjom zbyt ostrego charakteru. W odpowiedzi na list znanej publicystki i działaczki Magdaleny Paz, domagającej się wysłania do Moskwy specjalnej delegacji, która by śledziła przebieg procesu, prezydium drugiej międzynarodówki w odpowiedzi swej wyraziło ubolewanie, iż dotychczasowe śledztwo było trzymane w tajemnicy i nagle w ciągu 5 dni po jego zakończeniu przystąpiono do rozprawy. W tych warunkach wysłanie specjalnej delegacji obserwatorów do Moskwy stało się niemożliwe nawet gdyby Sowiety udzieliły na czas wiz paszportowych. Zdaniem prezesa drugiej międzynarodówki de Brouckere'a i sekretarza generalnego Adlera dotychczas ogłoszone sprawozdania z procesu zdają się potwierdzać obawy, iż oskarżenie przeciw 4 głównym oskarżonym stanowi tylko etap walki z dawnymi bolszewikami. Autorzy listu formulując zastrzeżenia co do procedury stosowanej podczas procesów politycznych w Moskwie, wyrażają życzenie, by na obecnym procesie nie zapadł żaden wyrok śmierci.

KRONIKA LWOWSKA

Chciała skraść cudzy posag

Lwów. 27. 1. (M) Wczoraj rano lekarz dr Natan Gelbart, zamieszkały przy ul. Sykstuskiej 24, zawiadomił policję o kradzieży portfelu, zawierającego 8000 zł, stanowiących posag jego narzeczonej Sasówny, u której mieszkał. W czasie dochodzenia okazało się, że w pokoju ordynacyjnym lekarza znajduje się otomana, na której dr Gelbart sypiał, a przed udaniem się na spoczynek kładł portfel z pieniądzmi i książeczkami oszczędnościowymi pod poduszkę. Wczoraj rano, gdy wszedł do łazienki, zostawił portfel na otomanie. Podczas sprzątania służąca Mackowska skorzystała z okazji i ukradła portfel. Przytrzymana przez policję wypierała się uporczywie winy, a dopiero o 9 wieczór przyparta do muru przyznała się do kradzieży i wskazała miejsce, gdzie schowała portfel, a mianowicie skrzynię z wiórami, znajdującą się w sąsiedniej piwnicy.

Spór sądowy o wygraną

Lwów. 27. 1. (M) Pomocnik handlowy Z. Halpern udał się wraz ze swoim kolegą, czeladnikiem krawieckim Spielmannem na uroczystość weselną do wspólnego znajomego. W czasie kolacji Spielmann opowiadał znajomym, że kupił ćwiartkę losu i czeka na wygraną. Usłyszawszy to Halpern zaproponował mu, by wziął go na wspólnika bo ma szczęście i kilkakrotnie wygrał. Halpern twierdzi, że Spielmann zobowiązał się w obecności świadków wypłacić mu połowę wygranej i żądał od niego połowę ćwiartki losu. Halpern wręczył mu 5 zł, ale świadków przy tym nie było. — Podczas ciągnienia padła rzeczywiście wygrana 2000 zł na tę ćwiartkę, ale kiedy Halpern zażądał 1000 zł. Spielmann oświadczył mu, że nie wie z jakiego tytułu. Na tym tle doszło do procesu sądowego, który dzisiaj odbył się przed sądem grodzkim. Na rozprawie Spielmann oświadczył, że niczego sobie nie przypomina, gdyż był kompletnie pijany i nie wiedział, co mówi. Zaprzecza natomiast kategorycznie, jakoby dostał od Halperna 5 zł. Rozprawę odroczono celem powołania nowych świadków.

LWOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Lwów, 27. 1. (M). Na dzisiejszej giełdzie zbożowej zaznaczyły się obroty w pszenicy, owsie, jęczmieniu, mące oraz egzekutywne kupno żyta. Jęczmień i owies nieco podrożał. Ceny innych artykułów nie zmienione. Tendencja niejednolita, uspokojenie spokojne.

Płacono: jęczmień jednolity 23—23.25, przemiałowy 22.50 22.75, pastewny 21.50, 21.75 ,owies stand. I. 19—10.25, Ia 18.50—18.75, II. 178.50—18.75, IIa 17.75—18. Inne kursy nie zmienione.

Rozszerzenie dworca zakopiańskiego

Zakopane. 27. 1. PAT. Odbyła się tu pod przewodnictwem inż. Klocka, naczelnika służby drogowej DOKP w Krakowie przy udziale urzędników tej dyrekcji i w obecności naczelnika wydziału turystyki w Ministerstwie Komunikacji inż. Szatkowskiego, jego zastępcy p. Szelichowskiego oraz burmistrza m. inż. Żaczyńskiego — konferencja w sprawie budowy dworca kolejowego w Zakopanem, wzgl. budowy przy dworcu hotelu dla turystów. Wobec przewidzianej budowy nowego dworca w innym miejscu, która to sprawa stała się już od kilku lat jednym z głównych zagadnień na terenie Zakopanego, komisja biorąc pod uwagę, że budowa nowego dworca potrwać może kilka lat, a sytuacja na starym dworcu w stanie obecnym przy coraz bardziej wzrastającym ruchu turystycznym nie może być dalej tolerowana — ustaliła szereg wytycznych, mających na celu tymczasowe rozwiązanie problemu dworca kolejowego w Zakopanem. Komisja wypowiedziała się m. innymi za przeniesieniem ekspedycji towarowej poza budynek główny, za przeniesieniem wyjścia dla podróżnych i magazynu bagażowego w stronę miasta, za rozwiązaniem wyjścia reprezentacyjnego.

Poza tym, wobec tego, że zagadnienie hotelu dziennego, jako rozwinięcie części przyjazdowej, nie mieści się w ramach opracowanych projektów, przeto musi być — zdaniem komisji — rozwiązane oddzielnie.

Najnowsi „milionerzy" w Zakopanem

Zakopane, 27. 1. PAT. Wielkie poruszenie sprawiła w Zakopanem wiadomość, jaka dzisiaj rano nadeszła tutaj, że w ostatnim dniu ciągnienia 4-tej klasy loterii państwowej główna wygrana miliona złotych padła na los nr. 57.592, zakupiony w Zakopanem w kolekturze księgarni pocztowej. Właścicielem jednej ćwiartki losu jest cieśla Wojciech Stopka, drugiej żona murarza Emilia Pulner, trzecia ćwiartka należy do 12-tu pracowników Sanatorium Polskiego Czerwonego Krzyża, nazwisko właściciela czwartej ćwiartki nie zostało jeszcze ujawnione.

Rektor Staniewicz — zatwierdzony

Warszawa, 27. 1. PAT. Pan Prezydent RP. zatwierdził wybór prof. dr. Witolda Staniewicza na stanowisko rektora uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Znamienny okólnik ministra sprawiedliwości

Warszawa, 27. 1. (Sin). Minister sprawiedliwości Grabowski wydał znamienny okólnik, dotyczący skarg, składanych na działalność urzędników podczas urzędowania. Zdarzają się wypadki, że przy wnoszeniu skarg i zażaleń, urzędy przerzucają na autorów skarg ponoszenie opłat pocztowych i kosztów, związanych z rozpatrzeniem złożonych pism. Przerzucenie opłat na interesentów, o ile skargi są uzasadnione, powinno być bezwzględnie zaniechane, ponieważ zbadanie działalności urzędów leży w interesie publicznym.

Nowe rejestry karne

Warszawa, 27. 1. (Sin). W sądach wprowadzono nowe karty rejestracyjne osób skazanych prawomocnym wyrokiem w procesach karnych. Karty rejestracyjne skazanych zawierają rubryki: wyznanie, miejsce popełnienia przestępstwa itd.

Zgon siostry barona Ginsburga

Warszawa, 27. 1, (A) W wielkiej nędzy zmarła w Warszawie rodzona siostra słynnego żydowskiego magnata barona Ginsburga, który w Rosji wsławił się przeprowadzeniem szeregu wielkich budów, m. in. budową portu Artura, zdobytego przez Japończyków w r. 1905. Zmarła była wdową po kupcu Bermanie. W swoim mieszkaniu przy ul. Pawiej 50. składającym się z pokoju i kuchni, wynajmowała „kąty" 12 lokatorom, żyjąc z tego. Przed śmiercią zeznała, że w Rosji zostawiła wielki majątek.

„Dyskretnie" ugaszony pożar

Warszawa, 27. 1. (Sin). Dziś nad ranem w hotelu Bristol w Warszawie wybuchł groźny pożar. Dzięki sprężystej akcji ratowniczej i hydrantom wewnętrznym, pożar udało się w ciągu trzech kwadransów zlokalizować. Pożar wybuchł na 6 piętrze, gdzie wyrąbano około 30 metrów kwadratowych dachu. Charakterystycznym jest, że akcja ratownicza odbywała się tak cicho i sprawnie, że w całym gmachu, przepełnionym gośćmi, nikt z lokatorów nie wiedział o pożarze i w ten sposób uniknięto paniki. Dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek nieostrożnego odgrzewania zamarzniętej rury wodociągowej. Od iskry zajęła się podłoga i to było przyczyną pożaru.

Vandervelde ustępuje z rządu

Bruksela. 27. 1. PAT. Vandervelde zdecydował się na ustąpienie z gabinetu van Zeelanda ze względu na nieporozumienia — istniejące między belgijską partią robotniczą a rządem w sprawie polityki zagranicznej. Decyzja Vandereveldego ma być oficjalnie ogłoszona dziś wieczorem albo jutro rano. Tekę ustępującego Vanderveldego jako ministra zdrowia objąć ma jakoby dyrektor naczelnego organu partii robotniczej „Le Peuple" p. Wauters.

Stan zdrowia ks. Michała

Rzym, 27. 1. PAT. Agencja Stefani donosi: Według oświadczenia lekarzy, przebieg choroby ks. Michała rumuńskiego jest normalny, pomimo, że po operacji wdała się grypa. Biuletyn ogłoszony dziś zrana we Florencji brzmi j. n.: „Samopoczuie ks. Michała jest coraz lepsze. Noc ostatnia była lepsza od poprzedniej. Funkcje narządów trawienia mają przebieg normalny. Temperatura 36.8, puls 80.

Raport w sprawie Gdańska przyjęty przez Radę Ligi Narodów

Nie bez poważnej troski Komitet Trzech zalecił Radzie przyjęcie raportu

Genewa. 27. 1. PAT. Na dzisiejszym publicznym posiedzeniu popołudniowym Rada Ligi zajęła się sprawą gdańską.

Jako pierwszy mówca zabrał głos delegat polski min. Komarnicki, który oświadczył: „Przedstawiając sprawozdanie min. Becka, który z powodu niedyspozycji nie mógł, niestety, wziąć udziału w posiedzeniu Rady, wyrażam zadowolenie rządu polskiego, iż mógł on ułatwić Radzie wykonywanie obowiązków, wypływających dla Rady z traktatów. Jestem ponadto upoważniony przez min. Becka do wyrażenia szczere go uznania dla ścisłej i serdecznej współpracy członków Komitetu Trzech, a zwłaszcza przewodniczącego tego komitetu i referenta sprawy gdańskiej w Radzie Ligi.

Następnie min. Eden przedstawił Radzie swój raport w sprawie gdańskiej. Na wstępie raport przypomina stanowisko Komitetu Trzech wobec pewnych dekretów Senatu Gdańska, których zgodność z konstytucją gdańską zdawała się budzić wątpliwości, jak również decyzję Rady Ligi Narodów z dnia 5 października 1936, która powierzała Polsce zadanie znalezienia środków, mających przywrócić skuteczność gwarancji Ligi Narodów. Komitet wysoko ocenia gorliwość jakiej dał dowód przedstawiciel rządu polskiego, oraz niezmordowaną pomoc, okazaną zarówno w toku rokowań zakończonych ustaleniem tekstu raportu, jak i podczas narad Komitetu.

Komitet Trzech prosi Radę, by przyjęła do wiadomości sprawozdanie rządu polskiego.

Statut Wolnego Miasta Gdańska — głosi dalej raport min. Edena — obejmuje trzy elementy: 1) utrzymanie sytuacji międzynarodowej Wolnego Miasta, 2) procedurę, dotyczącą regulowania trudności pomiędzy Gdańskiem a Polską i 3) gwarantowanie Konstytucji.

Zgodnie z raportem, przedstawionym Radzie 17 listopada 1920, konstytucja gdańska miała zagwarantować trwałą sytuację polityczną i pokojową wolnego miasta Gdańska oraz zapewnić sprawowanie rządów zgodnie z zasadami, jakie przyświecały idei utworzenia Wolnego Miasta i zgodnie z zobowiązaniami, wypływającymi z Traktatu wersalskiego.

Na podstawie tego statutu rozwój stosunków pomiędzy Ligą Narodów a Gdańskiem przeszedł przez dwie fazy.

W okresie, który upłynął przed paru laty, Rada, wypełniając swą misję, nałożoną przez traktat wersalski, często musiała zajmować się sprzecznościami, wynikłymi między Polską a Gdańskiem, ale na szczęście obie strony znalazły sposób załatwienia wzajemnych rozbieżności. To też w ostatnich czasach do Rady nie kierowano spraw, dotyczących stosunków polsko-gdańskich.

Od tego czasu wytworzyła się nowa sytuacja polityczna, przy czym sprawa wolności konstytucyjnych wypływała wielokrotnie w warunkach, które w okresie redagowania statutu Wolnego Miasta trudno było przewidzieć.

Raport stwierdza dalej, że **nie ma istotnego węzła łączności pomiędzy gwarancjami, danymi w ten sposób przez Ligę a normalnymi funkcjami Ligi Narodów., Wszelako wobec dania tych gwarancyj, Liga musiała wypełnić je, jak tylko można było najlepiej.**

W takich właśnie okolicznościach Rada została wezwana do zbadania sprawozdania, które zostało jej przedłożone.

Przechodząc do stosunków pomiędzy Senatem a Wysokim Komisarzem, raport głosi, że — zdaniem Komitetu Trzech — zasady wyłuszczone w sprawozdaniu delegata polskiego, winny być rozumiane w ten sposób, że **prawo Wysokiego Komisarza do domagania się informacyj od Senatu oraz obowiązek dostarczania tych informacyj przez Senat pozostają nienaruszalne.** Do Wysokiego Komisarza należy decydowanie w każdym wypadku na podstawie wszelkich informacyj będących w jego posiadaniu, w jakiej sprawie zwróci się on do Senatu o wyjaśnienia, jak również powzięcie decyzji, czy należy lub nie, skierować raport do Rady. Zresztą Wysoki Komisarz nie omieszka. wziąć pod uwagę treści sprawozdania polskiego oraz treści niniejszego raportu.

Zgodnie z obecną procedurą, Wysoki Komisarz może, gdy uzna to za konieczne, **prosić Radę Ligi, aby wpisała na swój porządek dzienny sprawy, dotyczące życia konstytucyjnego Wolnego Miasta. Ta odpowiedzialność utrudnia jego zadanie i pan Lester zgłosił propozycję, którą komitet popiera, aby w przyszłości odpowiedzialność ta ciążyła na Komitecie Trzech, a nie na Wysokim Komisarzu.**

W każdym bądź razie jest rzeczą oczywistą, że wykonywanie funkcyj Ligi Narodów w stosunku do konstytucji gdańskiej **zależy w szerokiej mierze od sposobu, w jaki Senat współpracuje z przedstawicielem Ligi Narodów i dlatego zwrócić należy szczególną uwagę Rady na ostatnie fragmenty sprawozdania ministra Becka.**

Z kolei raport wyraża podziękowanie ustępującemu Wysokiemu Komisarzowi, który wykonywał swe funkcje w sposób zasługujący na najwyższe pochwały.

Rada głosi dalej raport, sądzi, że informacje, otrzymane od przedstawiciela Polski, oraz zapewnienia, jakie zostały mu dane w imieniu Senatu gdańskiego, pozwalają żywić nadzieję, że naprężenie polityczne w W. Mieście zmniejszy się i że ustali się stan rzeczy, dzięki któremu Wysoki Komisarz znajdzie warunki, umożliwiające mu lepsze wywiązywanie się z jego funkcyj.

Nie bez poważnej troski Komitet Trzech zaleca Radzie przyjęcie niniejszego raportu, oraz nominację nowego Wysokiego Komisarza. Ale, formułując takie zalecenie, Komitet Trzech brał pod uwagę względy omówione wyżej oraz okoliczność, że gwarancje Ligi Narodów, dotyczące konstytucji gdańskiej, stanowią integralną część złożonego systemu politycznego, który Rada będzie starała się uchronić, jak tylko można najdłużej od zburzenia.

Ponadto Wysoki Komisarz zda sobie na miejscu sprawę z sytuacji i po wyrobieniu sobie dokładnej opinii będzie się starał informować Radę o warunkach praktycznych, umożliwiających mu wykonywanie swej misji, biorąc pod uwagę niniejszy raport.

Do powyższego raportu min. Eden dodał we własnym imieniu następujące uwagi:

Rada Ligi podczas ostatniej sesji powierzyła min. Beckowi bardzo delikatną misję, z której min. Beck wywiązał się całkowicie dzięki swej zręczności i energii. Pozwalam sobie podziękować mu za to, co uczynił, oraz za pomoc, okazaną Komitetowi Trzech. Co się tyczy istoty samego **sprawozdania min. Becka, jest rzeczą jasną, że wiele zależy od ducha, jaki ożywiać będzie wykonywanie porozumienia.** Rada będzie mogła wydać ostateczny sąd o skuteczności tego załatwienia dopiero po otrzymaniu pierwszego raportu od Wysokiego Komisarza. Współpraca Senatu Wolnego Miasta jest niezbędna, jak to min. Beck zaznacza w swym sprawozdaniu, aby Wysoki Komisarz mógł całkowicie wywiązać się ze swej misji. **W każdym bądź razie — zakończył minister Eden — Rada Ligi Narodów może z zadowoleniem stwierdzić, że pomiędzy Polską a W. M. Gdańskiem istnieje współpraca, która pozwoliła min. Beckowi wywiązać się z jego misji.**

Następnie zabrał głos Wysoki Komisarz p. Lester, który omówił wysunięty przez siebie projekt, aby odpowiedzialność za zgłoszenie na Radę spraw konstytucyjnych ciążyła nie na Wysokim Komisarzu, ale na Komitecie Trzech. Mowę swoją zakończył p. Lester, wyrażając życzenie, aby dobre stosunki, które istnieją między Polską a Gdańskiem, rozwijały się nadal, zwłaszcza, że w ostatnich latach stosunki te dawały powód do dużego zadowolenia.

Z kolei przemówił prezydent Senatu Wolnego Miasta Greiser, który stwierdził, że misja, powierzona rządowi polskiemu przez Radę, była bardzo ciężka. Mówca wyraża w imieniu Gdańska wdzięczność dla lojalnego i delikatnego sposobu, w jaki misja ta została wypełniona przez ministra Becka. Pomyślnie rozwijająca się między Gdańskiem a Polską współpraca, której nie mogło za szkodzić powierzenie mandatu Polsce, stanowi — zdaniem mówcy — konkretny czynnik pokoju europejskiego i musi być ze względu na swą doniosłość oceniona przez cały świat. Dalej mówca dziękuje referentowi ministrowi Edenowi za zrozumienie, którego dał dowód w wykonywaniu swego trudnego zadania, po czym wyraża nadzieję, że dzięki przyjęciu raportu w Gdańsku nie będzie już więcej napięcia. Zadawalające wiadomości, które ożywiają raport, pozwolą prezydentowi Senatu współpracować najzupełniej lojalnie z nowym Wysokim Komisarzem Ligi Narodów, który zostanie mianowany.

Z kolei referent minister Eden zaproponował przyjęcie następującej rezolucji:

„Rada przyjmując do wiadomości przedstawione jej sprawozdanie przedstawiciela Polski, uchwala raport Komitetu Trzech i wzywa Komitet Trzech, aby w dalszym ciągu śledził sytuację w Gdańsku".

Ostatnim mówcą był minister Komarnicki, który podziękował przedstawicielowi Wolnego Miasta Gdańska za słowa, wypowiedziane pod adresem ministra spraw zagranicznych Becka. Słowa te, oświadczył min. Komarnicki, zapewniają nam również na przyszłość ścisłą współpracę między rządem polskim a Senatem Wolnego Miasta Gdańska.

Po tym przemówieniu przewodniczący ogłosił, że konkluzje raportu i rezolucja zostały przez Radę przyjęte.

Admirał holenderski kandydatem na Wysokiego Komisarza

Genewa, 27. 1. PAT. Przed posiedzeniem publicznym Rada odbyła posiedzenie poufne, na którym zajmowała się m. in. sprawą nominacji nowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Referent min. Eden oświadczył, że Komitet Trzech zaproponował stanowisko Wysokiego Komisarza Holendrowi admirałowi de Graaf i sądzi, że propozycja ta zostanie przyjęta. Na wypadek jednak, gdyby propozycja nie została przyjęta, referent stawia wniosek, aby sprawa nominacji Wys. Komisarza została powierzona przewodniczącemu Rady w porozumieniu z członkami Komitetu Trzech i przedstawicielem Polski.

Na zapytanie kom. Litwinowa, który interesował się szczegółami personalnymi, dotyczącymi admirała de Graaf'a, min. Eden wyjaśnił, że kandydat jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej oraz, że wszelkie wiadomości, otrzymane o nim są jak najlepsze. Dlatego też p. Eden życzy sobie gorąco, aby admirał de Graaf objął zaproponowane mu stanowisko.

Min. Komarnicki oświadczył, że chodzi tylko o zwłokę zaledwie parodniową. Sądzimy — mówił delegat polski — że pan de Graaf zechce przyjąć propozycję Rady, ponieważ jednak pewne względy osobiste mogłyby p. de Graaf'owi przeszkodzić w powzięciu decyzji pozytywnej, przeto należy przedsięwziąć środki, któreby pozwoliły Radzie działać również w obliczu odpowiedzi negatywnej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Także raport w sprawie Aleksandretty przyjęty

Genewa. 27. 1, (K) Po załatwieniu sprawy gdańskiej Rada przeprowadziła dyskusję. Raport, (podajemy go oddzielnie), po wzajemnych podziękowaniach i gratulacjach z okazji dojścia do porozumienia turecko-francuskiego, Rada zatwierdziła.

• • •

Antiochia. 27. 1. PAT. Dla wyrażenia solidarności z akcją Arabów w Damaszku i Aleppo, kupcy arabscy w Antiochii i Aleksandrecie zamknęli sklepy. Jest to ruch protestacyjny przeciw kompromisowi w sprawie Sandżaku Aleksandretty.

Aresztowanie córki i siostry Trockiego?

Moskwa. 27. 1. PAT. W Moskwie rozeszła się pogłoska, że córka Trockiego, znajdująca się na zesłaniu w Krasnojarsku, została aresztowana. Po za tym krąży pogłoska, że aresztowano siostrę Trockiego, pierwszą żonę rozstrzelanego Kamieniewa.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Dr Dym Osi, Gertrudy 18, tel. 105-58; Dr Twardowski Marian, Lubomirskich 27; Dr Rosenbaum Barbara, Falata 14, tel. 100-67; Dr Stanowski Józef, Lobzowska 15, tel. 174-12.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A-B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Pl. Zgody 18.

KSIĘSTWO LIPPE BĘDĄ W SOBOTĘ W KRAKOWIE.

Zapowiedziany przez nas przyjazd ks. Lippe do Krakowa nastąpić ma w sobotę bieżącego tygodnia. Ks. Lippe zamieszkają w jednym z hoteli krakowskich.

„PARAGRAF ARYJSKI" W TOW. BIBL. SŁUCH. PRAWA U. J. W KRAKOWIE

Na wczorajszym Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu TBSP Uniw. Jag. uchwalono większością głosów, złożoną ze wszystkich ugrupowań polskich tzw. „paragraf aryjski". Na 326 obecnych głosowało za „paragrafem aryjskim" 269 słuchaczy, przeciw 55 Żydów i 1(!) Polak, a wstrzymał się również 1 Polak.

W ten sposób pozbawiono żydoską młodzież akademicką prawniczą U. J. praw członków w jedynym naukowym Stowarzyszeniu prawniczym, na Wszechnicy krakowskiej.

IV LITERACKA CZARNA KAWA „WIZO".

Dziś we czwartek, 28 bm. o godz. 8.30 wieczór odbędzie się w lokalu WIZO, Szewska 4 I. p. IV. Literacka czarna kawa z referatem p. red. dra H. Pfeffera nt.: „Akademie bez maski — akademicy bez szminki".

ZAWIESZENIE ZAJĘĆ POPOŁUDNIOWYCH W SZKOŁACH KRAKOWSKICH.

W związku z panującymi mrozami Kuratorium Krakowskie zawiesiło wszelkie zajęcia popołudniowe w szkołach, jak pogadanki, koła, zebrania i t. p.

PARYLEWICZOWA PRZEWIEZIONA DO WIĘZIENIA

W dniu wczorajszym przewieziono ze szpitala św. Łazarza, przebywającą tam na obserwacji lekarskiej Wandę Parylewiczową do więzienia św. Michała. Sędzia Korusiewicz, prowadzący śledztwo w sprawie Parylewiczowej, wyjechał z dwoma asesorami do Tarnowa, gdzie przez kilka dni będzie prowadził dochodzenia.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW W PROCESIE „POSZUKIWACZY" POSAD.

Proces Adolfa Ehrlicha i tow. znajduje się w stadium końcowym a postępowanie dowodowe jest na ukończeniu. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano kilku świadków, którzy w dalszym ciągu obciążają oskarżonych twierdząc, że ci pobierali od nich pieniądze, przyrzekając interwencje i pomoc przy wyszukaniu posady.

Z zeznań świadków wynika, że biuro „Wywiad" w którym odbywało się „urzędowanie" znajdowało się w odrapanym lokalu a na stoliku zamiast maszyny do pisania znajdowała się jedynie pokrywa.

POŻAR W LOKALU STOW. RĘKODZIELNIKÓW.

Wezwano Straż Pożarną na ul. Podbrzezie 6, gdzie w lokalu Stowarzyszenia Rękodzielników Żydowskich na I. p. zapalił się sufit. Straż ogień ugasiła i rozebrała sufit. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy komina i przewodów jego. — Szkoda wynosi 1.000 zł.

POŻAR W MAJĄTKU HR. ROSTWOROWSKIEGO.

Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w majątku hr. Rostworowskiego w Niegoszowicach. Z niewyjaśnionych na razie przyczyn zapalił się stóg siana o wymiarach 30 m × 6 m × 5 m. Straż pożarna z Krakowa wyjechała na miejsce pożaru i po krótkiej akcji ogień ugasiła.

POŻAR W FABRYCE NAWOZÓW

We fabryce sztucznych nawozów w Zgorzeniu Dolnym wybuchł pożar. Spaliło się 15 tys. worków towaru wartości 15 tys. zł.

PISKORZ I KUC — TOWARZYSZE NIEDOLI.

Patrolujący policjant na ul. św. Wawrzyńca, napotkał trzech osobników, z których jednego zatrzymał wraz z workiem tutek, skradzionych z wozu, przy ul. Bożego Ciała na szkodę Hermana Pacanowera, zam. w Rzozowie kolo Skawiny, wartości 40 zł. Przytrzymanym osobnikiem okazał się Piskorz Józef (lat 24), robotnik, zam. w Borku Fałęckim.

Kuc Józef (lat 23) zam. przy ul. Tureckiej 35, został zatrzymany na gorącym uczynku włamania do mieszkania Katarzyny Gadochowej, przy ul. Szujskiego 2. Przy Kucu znleziono narzędzia do włamania, a to: łom, wytrychy i latarkę elektryczną.

PORZUCILI TOWAR I ZBIEGLI.

Patrolujący policjant w ul. Miodowej zauważył uciekających dwóch osobników z workiem naładowanym towarem i począł ich ścigać, lecz ci worek porzucili i zbiegli. Jak się okazało, sprawcy ci skradli z wozu przy ul. Miodowej worek towarów bławatnych, na szkodę M. Ledermana, kupca z Miechowa, łącznej wartości 300 zł. Towar zwrócono poszkodowanemu.

TRZY OSOBY ULEGŁY ZACZADZENIU.

Wezwano Pogotowie Ratunkowe do domu przy ul. Szczepańskiej 3, gdzie w mieszkaniu dozorcy uległy zaczadzeniu trzy osoby, a to: dozorca Rogoda Antoni, żona jego Maria i sublokator Dudek Ludwik, strażnik z Wawelu. Po udzieleniu pomocy pozostawiono ich opiece domowej. Żona Rogody jest poważnie chora. Zaczadzenie nastąpiło na skutek zamknięcia zasuwy pieca po zapaleniu węglem.

—□—

— HASZACHAR—PRZEDŚWIT. Dziś o godz. 8 wieczór plenarne zebranie z referatem w sprawach organizacyjnych. Obecność obowiązkowa.

—□—

— TEATR MŁODYCH. Na ogólne żądanie przedłużono występy jeszcze na dwa dni. W sobotę dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i o godz. 8.30 wiecz. nieodwołalnie po raz ostatni arcywesoła komedia muzyczna w 3 aktach J. Pregera „Symche Płachte". Aby umożliwić szerszym warstwom ujrzenie tego pięknego przedstawienia ceny miejsc wieczornych specjalnie zniżono, od 50 gr. do 2 zł. włącznie z wszelkimi dodatkami. Sala dobrze ogrzana. Przedsprzedaż biletów w firmie A. Fischhab, Grodzka 46, a w sobotę od 2-ej przy kasie teatru.

Umorzenie dochodzeń w sprawie katastrofy na stacji kolejowej w Zabierzowie

Katastrofa na stacji kolejowej w Zabierzowie, w czasie której zginęła jedna osoba a szereg pasażerów odniosło ciężkie rany, była przedmiotem dochodzeń władz prokuratorskich.

W toku dochodzeń zostało ustalone, że jedyną przyczyną katastrofy była nadmierna szybkość pociągu, który puszczony na tor boczny wyskoczył ze szyn. W tym stanie rzeczy prowadzono dochodzenia przeciw maszyniście pociągu, pozostającemu pod zarzutem spowodowania katastrofy, przez zbyt szybką jazdę pociągu.

Jak się dowiadujemy, dochodzenia te zostały obecnie umorzone. Obowiązujące przepisy zezwalały bowiem na kierowanie pociągu z toru głównego, o ile ten jest zajęty, na tor boczny, a również szybkość pociągu nie była większa od przepisowej. Wobec tego maszynista w świetle przepisów nie dopuścił się ich przekroczenia.

Zaznaczyć należy, że po katastrofie zabierzowskiej przepisy kolejowe uległy modyfikacji w tym kierunku, że nie wolno więcej puszczać pociągów na tor boczny, a jedynie, o ile tor ten jest zajęty, należy pociąg zatrzymać w należytej odległości przed stacją i przepuścić go dopiero po zwolnieniu toru głównego.

Mord polityczny w Haifie

Jerozolima 27. 1. (ŻAT) W Hajfie w pobliżu meczetu został dziś zastrzelony dr med. Taha, syn znanego przywódcy nacjonalistów arabskich, który składał zeznania przed Komisją królewską. Równocześnie ranny został drugi Arab. Sprawca zdołał zbiec. Niewątpliwie mord ma charakter polityczny na tle porachunków wśród obozów arabskich.

W pobliżu Akko znaleziono zwłoki kolonisty niemieckiego Jakuba Stekera, chrześcijanina, który został napadnięty i obrabowany przez bandytów arabskich.

Nagroda Ossietzkyego — przekazana do Berlina!

Oslo, 27. 1. PAT. Nagroda pokojowa Nobla, przyznana publicyście niemieckiemu Ossietzky'emu, mimo protestów jego przyjaciół i kampanii prasowej, wypłacona została dzisiaj częściowo pani Kreutzberger. *Resztę przekazano do Berlina.*

Labour Party przeciw „frontowi ludowemu"

Londyn, 27. 1. PAT. Egzekutywa Labour Party obradowała dziś nad sprawą należącej do Labour Party grupy zwanej „Ligą socjalistyczną" która utworzyła tzw. wspólny front ludowy z niezależną Labour Party i brytyjską partią komunistyczną. Egzekutywa Labour Party przytłaczającą większością głosów zdecydowała pozbawić Ligę socjalistyczną wszelkiej przynależności organizacyjnej do stronnictwa Labour Party. W przyszłości więc, członkowie Ligi socjalistycznej będą przez stronnictwo to zwalczane na równi z komunistami i członkami niezależnej Labour Party.

Śpiewak zabił partnera podczas próby

Nowy York, 27. 1. PAT. Na próbie przed stawieniem w Metropolitan Opera wydarzył się tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią aktora. Śpiewak Lawrence Tibgette uderzył sztyletem barytona Józefa Sterz'ni, grając swą rolę tak mocno, iż zadał mu ranę. Sterzini opuścił scenę, a ranę jego, która była powierzchowna, niezwłocznie opatrzono. Okazało się jednak, iż rana była poważniejsza, niż pierwotnie przypuszczano. 5 godzin po wypadku śpiewak zmarł.

CRACOVIA — POGOŃ 3:1

We Lwowie rozegrany został eliminacyjny mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między Cracovią i Pogonią, zakończony zwycięstwem Cracovii 3:1 (0:1, 1:0, 2:0).

Przez pierwsze dwie tercje gra była zupełnie równa. Cracovia doszła do głosu dopiero w ostatniej fazie gry, zapewniając sobie zwycięstwo.

POLSCY TENNISIŚCI W BREMIE

W poniedziałek rozpoczęły się w Bremie międzynarodowe mistrzostwa tennisowe Rzeszy w hali. Z Polaków startują Jędrzejowska, Tarłowski i Tłoczyński. Pierwszy dzień przyniósł nam dwa zwycięstwa i jedną nieoczekiwaną porażkę.

W grze pojedynczej panów Tarłowski spotkał się z Węgrem Petoe, przegrywając niespodziewanie łatwo 0:6, 2:6. Tłoczyński pokonał Węgra Romhanyi 6:3, 6:4.

W grze pojedynczej pań Jędrzejowska odniosła łatwe zwycięstwo nad Niemką Bornemann 6:1, 6:2.

W drugim dniu Tłoczyński pokonał Niemca Guendella 6:0, 6:2, przechodząc do trzeciej rundy.

Para polska Tarłowski — Tłoczyński pokonała parę niemiecką Dohnal — Gerster 3:6, 9:7, 6:2.

W grze mieszanej para Kowac — Tłoczyński pokonana została przez parę Heidtmann — Naeyaert 4:6, 5:7.

W grze mieszanej para polska Jędrzejowska — Tarłowski pokonała parę Vahland — Hirtz 6:2, 6:2, przechodząc do drugiej rundy.

Po trzecim dniu do ćwierć finałów panów zakwalifikował się Tłoczyński, który walczyć będzie z Henklem. Tłoczyński pokonał Fischera 6:2, 7:5.

Z pań Dunka Sperling i Jędrzejowska zakwalifikowały się do półfinałów. Jędrzejowska wygrała z Isaeus 6:3, 6:2.

W grze podwójnej panów do półfinałów doszły pary Tarłowski — Tłoczyński i von Cramm — Henkel. Polacy pokonali parę Naeyert — Moreau 5:7, 11:9, 9:7.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Onegdaj zmarł po kilkudniowej zaledwie chorobie błp. dr Jakób Weitz, lekarz szpitala żydowskiego w Krakowie, przeżywszy lat 26. Jeszcze kilka dni temu błp. Zmarły pełnił służbę lekarską na oddziale wewnętrznym szpitala. Błp. dr Weitz był ogólnie lubiany zarówno przez kolegów-lekarzy, jak i przez chorych, toteż szczery żal wywołała przedwczesna śmierć tego dobrze się zapowiadającego młodego i ofiarnego lekarza. Osieroconej rodzinie towarzyszy powszechne współczucie.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 28 bm: Jeszcze w całym kraju mroźno. W południowych dzielnicach pochmurno i opady śnieżne, poza tym dość pogodnie. Umiarkowane

W GÓRACH



— W tym miejscu zazwyczaj dostaję od panów turystów dodatkowo kilka złotych.

ROZTARGNIONY PROFESOR



— Kąpiel już gotowa. Tylko mój kochany, nie zapomnij ubrać się po kąpieli.

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50
OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych. I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanter.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.